Nr. 119 (3611)

SŁOWO

Wilno, Piątek 4 maja 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 5
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Wybory municypalne wileńskie — Dr. Wiktor Maleszewski

bory do Rady Miejskiej w N...e zostały ogłoszone. Niekażdy obywatel zdaje sobie sprawę, że będziemy głosować według nowej ordynacji wyborczej i to takiej, z którą nie mieliśmy nigdy do czynienia. Miasto dzieli się na okręgi i w każdym okręgu zgłaszane są listy. Aby zgłosić listę, należy pod nią podpisać przynajmniej 1/50 część uprawnionych do głosowania. Spotykamy się tu z przepisem, który **utrudnia** prowadzanie na rynek wyborczy list, za któremi nie stoi żadne poważniejsze ugrupowanie. Z drugiej strony nowa ordynacja daje **obywatelowi** rekompensatę w postaci swobodnego ustosunkowania się do osobistości, które mu lista zaleca. Oto obywatel nie jest obowiązany głosować na całą listę na wszystkich kandydatów w niej wymienionych. Nowa ordynacja wyborcza daje każdemu wyborcy tyle głosów, ile radnych wybiera dany okręg wyborczy. Przypuśćmy więc, że w Wilnie powstaną okręgi, które będą wybierały po 5-ciu, po 10, albo po 11 radnych. Wtedy wyborcy w tych okręgach otrzymają odpowiednio 5, 10 albo 11 głosów każdy. Otóż te swoje głosy wyborca może albo podzielić pomiędzy **wszystkimi** kandydatami danej listy, albo też wszystkie te swoje głosy oddać na jednego kandydata, albo wreszcie dać za jednym z kandydatów, część swoich głosów, innemu też kilka głosów, a jednego z kandydatów uszczęśliwić tylko jednym głosem. W ten sposób kandydaci umieszczeni przez komitet wyborczy na ostatniem miejscu, mogą przejść przy wyrobach, a ci którzy są na miejscu pierwszem, mogą przepaść. Nie wolno tylko na swoim biuletynie wyborczym łączyć kandydatów z różnych list. Odpowiedni przepis ustawy powiada dosłownie:

> Wyborca może głosować wyłącznie na kandydatów, których nazwiska umieszczone są na jednej tylko liście kandydatów zgłoszonej ważnie w danym okręgu wyborczym.
>
> Każdy wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych wybiera się w danym okręgu wyborczym, przyczem ma prawo część lub wszystkie rozporządzalne swe głosy, oddać na jednego i tego samego kandydata. Wówczas wpisuje na karcie do głosowania tyle razy nazwisko tego kandydata, ile głosów chce mu oddać.

Przystępując do tych nowych wyborów municypalnych, wypada nam krótko przypomnieć dzieje ostatnich wyborów wileńskiej Rady Miejskiej. Odbyły się one w dniu 19 czerwca 1927 r. Odznaczały się tem, że prawy i lewy odcinek Bloku Bezpartyjnego szedł do tych wyborów oddzielnie. Właściwie źle się wyrażam, — bo Bloku Bezpartyjnego jeszcze nie było, — kiełkowała tylko wielka idea stworzenia bloku bezparytjnego, stworzenia tego szerokiego wachlarza reprezentacji ogólno narodowej. Ale nie wszyscy tę ideę rozumieli i oto natychmiast po ogłoszeniu wyborów, zawiązał się w Wilnie komitet „Uzdrowienia gospodarki miejskiej", w którym dość czynną rolę odegrywał p. Łastowski, p. Kamiński i inni panowie, który to komitet chciałby eliminować ze składu rady mejskiej piłsudczyków o bardziej prawicowych zapatrywaniach społecznych. Udało mi się jednak dojść do porozumienia z p. Latourem, redaktorem Expressu Wileńskiego i stworzyć komitet wyborczy, którego podstawę propagandową stanowiły dwa pisma codzienne t.j. Słowo i Express Wileński. Prezesem tego komitetu został obecny min. Skarbu **prof. Władysław Zawadzki,** a wydatnio współpracował z nami obecny wiceminister oświaty **ks. prof. Żongołłowicz.** Wreszcie i p. Jan Piłsudski jakkolwiek zasiadał w tym lewicowym komitecie, po próbie połączenia nas, która mu się nie udała, ze względu na chęć eliminowania nas - u niektórych osób z tamtej strony, traktował oba komitety z prawie równą sympatją i często nasz komitet odwiedzał. Byliśmy słabsi i pod względem pieniężnym i pod względem organizacyjnym, byliśmy silniejsi tylko pod względem prasowym, bo tam mieli tylko jedno pismo. W rezultacie jednak zdobyliśmy prawie równą ilość głosów, a mianowicie:

Zjednoczony komitet uzdrowienia gospodarki miejskiej:

5.892 głosy.

Bezpartyjny Komitet Fachowej a Oszczędnej Gospodarki Miejskiej:

5.372 głosy.

Jeśli już mówię o tamtym komitecie, to muszę wspomnieć, że właściwie tamten komitet wyłonił jednostkę, która **najwięcej** miastu dobrego przyniosła. Myślę tu o prezydencie dr. Wiktorze Maleszewskim. Rzecz dziwna. Prezydent miasta rzadko jest popularny, a bardzo często nienawidzony przez wszystkich. Istotnie, jest to stanowisko bardzo trudne, a rządzić dobrze miastem, jest nawet o wiele trudniej, niż dobrze kierować resortem ministerjalnym. Do wyjątków należą tacy ludzie, jak Herriot, jak Lloyd George, dla których okres burmistrzowania był trampoliną popularności. Pan Maleszewski jest człowiekiem z dziwną powszechnością przez całe Wilno szanowany i ceniony. Pamiętam, z jaką żywą serdecznością odezwały się te właśnie uczucia wilnian, kiedy p. Maleszewski został zaatakowany przez kogoś o duszy fagasa. Pan Maleszewski nie ubiega się o popularność, raczej się od niej stroni. Raczej opinji się naraża, niż jej pochlebia. Otóż jako wilnianie, podnieśmy z dumą okoliczność, że właśnie te cechy charakteru naszego prezydenta, stworzyły mu stanowisko całkiem wyjątkowe, rzadko spotykane, że uczciwość i rzetelność osobista, która od prezydenta naszego miasta promieniuje, jest uznawana przez wszystkich. To też należy przypuszczać, że przy każdym układzie sił przyszłej Rady Miejskiej dr. Wiktor Maleszewski będzie proszony o dalsze gospodarzenie w naszem mieście.

Nie mogę nic bliższego powiedzieć o wyborach, które nas czekają, ale to pewne, że będą one miały charakter bardziej gospodarczy, mniej partyjny. Pamiętajmy, że wtedy, w 1927 r. jeszcze na terenie Wilna były względnie silne organizacje partyjne: endecji i P.P.S. **Endecy** połączeni z **Chadekami,** przeprowadzili 11 radnych z profesorem Komarnickim i mec. Englem, a **socjaliści** 9-ciu radnych z p. Czyżem, p. Pławskim i prof. Ehrenkreuzem na czele. Dziś obydwie te organizacje partyjne, są zupełnie rozbite, złamane i w całkowitej znajdują się degeneracji. Pomoże to temu, aby obywatel Wilna, myśląc o wyborach municypalnych, miał przedewszystkiem na uwadze **gospodarcze** zadania Rady Miejskiej, **gospodarcze** potrzeby miasta. **Cat.**

Uroczyste otwarcie parlamentu włoskiego

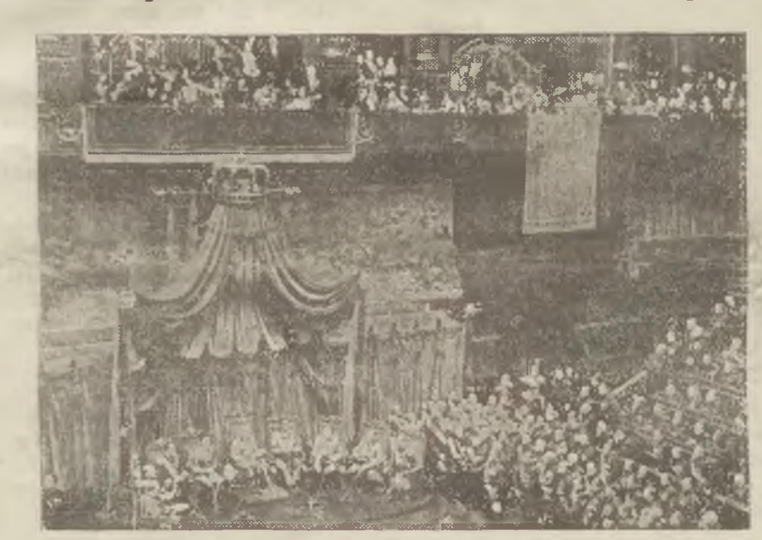

W tych dniach odbyło się w Rzymie uroczyste otwarcie nowej sesji parlamentu włoskiego. Na zdjęciu — moment wygłaszania przez króla mowy tronowej. Na prawo od króla — premjer Mussolini.

Ośrodek pracy w Zajezierzu

Na terenie dawnych koszar w Zajezierzu pod Dęblinem czynny jest Ośrodek Pracy Nr. 1 Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą. Ośrodek ten zatrudnia junaków w wieku od lat 16 do 24. Poza pracą, trwającą 6 godzin na dobę junacy przechodzą kurs przysposobienia wojskowego. Pozatem parę godzin dziennie poświęcają na gry i sporty. Na zdjęciu junacy w marszu.

Litewskie głosy o porozumieniu z Polską

Dyskusja w klubie politycznym.—Nie Polacy, a Niemcy wrogami Litwy. — Nawiązać normalne stosunki. — Sprawa Zw. Bałtyckiego

KYGA PAT. — Donoszą z Kowna, że w klubie politycznym odbyło się dyskusyjne zebranie, poświęcone sprawie wileńskiej oraz związkowi państw bałtyckich. W zebraniu wzięło udział wielu wybitnych polityków i profesorów.

Największe wrażenie wywarła mowa profesora Czepinskasa. Prof Czepinskas, mówiąc o związku bałtyckim, podkreślił, że każde zbliżenie polityczne, kulturalne i ekonomiczne, może jedynie przynieść korzyść obu stronom. Największym naszym wrogiem nie są bynajmniej Polacy. Niemcy zawsze szkodzili i byli li tylko niebezpiecznym sąsiadem.

Przechodząc do zagadnienia wileńskiego, prof. Czepinskas oświadczył, że problemu tego w żadnym wypadku nie należy łączyć w związek państw bałtyckich. Chociaż nie możemy wyrzec się Wilna, to w chwili obecnej byłoby ono dla nas pod względem finansowo-ekonomicznym ciężarem nie do zniesienia. Polska wydaje na Wilno miljony, jednak jest to kropla w morzu. Zdaniem mówcy, wyjścia z sytuacji należy szukać w drodze kompromisu. „Jeżeli wielcy książęta litewscy uważali za możliwe wiązać się unją z Polską, to my, odrzucając wszelkie uczuciowe motywy, powinnismy nawiązać normalne stosunki z Polakami. Posunięcie Hitlera może być dla nas przykładem. Z czasem i my znajdziemy sposób do odzyskania Wilna".

Profesor Paksztas uważa, że państwa bałtyckie bynajmniej nie są zainteresowane w przyłączeniu Wilna do Litwy. Co się zaś tyczy Niemiec, to Rzesza dokłada wszelkich starań, aby utrzymać obecne anormalne stosunki pomiędzy Polską a Litwą. Wilno to drugi korytarz.

Inni mówcy, jak prokurator sądu najwyższego Kawali, były gubernator Kłajpedy Zukauskas, stanęli na stanowisku, że związek bałtycki jest nieodzowny w interesie państw bałtyckich, jednak istnienie jego nie może pomóc w odzyskaniu Wilna.

Sytuacja wewnętrzna w Hiszpanji

MADRYT PAT. — Dziś przed parlamentem nowy premjer Samper odczytał deklarację rządu, zaznaczając, że program nowego gabinetu streszcza się w trzech hasłach: sprawiedliwość, praca i honor. Po dyskusji b. premjer Lerroux podkreślił, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za ostatni kryzys gabinetowy, będący wynikiem konfliktu między prezydentem republiki a rządem. W głosowaniu wyrażono votum zaufania rządowi Sampera 217 głosami przeciwko 47. Za rząd głosowała większość radykałów, liberałowie, demokracja, liga katalońska, agrarjusze, koja ludowa i nacjonaliści baskijscy.

OGŁOSZENIE WYROKU

w sprawie o fałszerstwo znaczków ubezpieczeniowych

LONDYN. PAT. Dziś w po południu sędzia Mac Naghten ogłosił kary, jakie wymierzył oskarżonym o przywóz znaczków Popielcowi, Turkowi i Najmarkowi. Popielec i Turek skazani zostali każdy na 2 lata zwykłego więzienia, Najmark zaś na 4 lata ciężkiego więzienia. Po odbyciu kary wszyscy trzej mają być niezwłocznie deportowani do Polski. Oskarżeni zamierzają apelować.

Żydzi o faszystach łotewskich

Działalność faszystowskiej organizacji „Perkontrusts" wywołała wśród żydów łotewskich poważną troskę. Pismo żydowskie „Batog" pisze: Tydzień propagandy „Perkontrustsa", jaki się właśnie rozpoczął, nie jest rzeczą tak zwyczajną, by nie zwracać na nią uwagi. Może to doprowadzić do niemiłych wyników. Społeczeństwo żydowskie nie powinno zamykać na to oczu. W propagandzie „Perkontrustsa" przejawia się chuligaństwo, natomiast władze nie wykazują dostatecznej energji w kierunku poskromienia chuliganów.

„Owent Post" oświadcza m. in. że członkowie „Perkonstrustsu" naklejają swe odezwy i plakaty również na sklepach żydowskich, na szyldach żydowskich lekarzy, adwokatów i redakcyj. W ten sposób zostały zaklejone szyldy redakcyj: „Owent Post", „Frimorgen", „Siegodnia" i „Brihva Zeme".

Prasa żydowska z zadowoleniem podkreśla oświadczenie premjera Ulmanisa w Klubie Oficerskim. Premjer Ulmanis wyraził się mianowicie, iż nastąpiły objawy, przeciwko którym wypadnie zastosować ostre środki.

Stanowisko Anglji w sprawie akcji hitlerowskiej w Kłajpedzie

Korespondent londyński kłajpedzkiego dziennika „Ostsee Beobachter" donosi, że niemieccy dyplomaci usiłowali wpłynąć na rząd angielski, aby podjął odpowiednie kroki w Kownie w związku z ostatniemi wypadkami w Kraju Kłajpedzkim. Nie oni jednak nie wyjednali.

Rząd angielski ma dokładne wiadomości o wypadkach w Kraju Kłajpedzkim i całkowicie aprobuje podjęte przez rząd litewski środki dla zwalczania antypaństwowej akcji niemieckich żywiołów. Podobnie, jak w Paryżu, i w Rzymie, również w Londynie pochwalają koła polityczne zarządzenia rządu litewskiego dla ochrony suwerenności Państwa litewskiego. Angielskie koła polityczne rozumieją, że hitlerowskie dążenia w Kraju Kłajpedzkim stanowią największe niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie Wschodniej.

Prasa angielska „News Chronicl, „Times", „Morning Post", „Daily Herald" i inn. dzienniki objektywnie poinformowały swych czytelników o antypaństwowej działalności hitlerowskich organizacyj w Kraju Kłajpedzkim.

Wiadmość o zabójstwie Jasutisa podała prasa angielska jako wielką sensację.

W Londynie mówią, że nie w Kownie, lecz w Berlinie należy podjąć kroki przeciw hitlerowskiej agresywności w Kraju Kłajpedzkim i należy przywołać hitlerowców do porządku.

Antyniemieckie demonstracje

w Kłajpedzie

BERLIN. PAT. — Z Kłajpedy donoszą, że na zebraniu zwołanem przez organizacje litewskie doszło do ostrych demonstracyj antyniemieckich. Poszczególni mówcy oskarżali Niemców kłajpedzkich o akcję irredentystyczną, zarzucając dyrektorjatowi kłajpedzkiemu popieranie tych dążeń, popieranie niemieckich organizacyj terorystycznych.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję wzywającą rząd kowieński do interwencji. Zgromadzeni żądali usunięcia obecnego dyrektorjatu i mianowania nowego oraz radykalnych zmian postanowień statutu kłajpedzkiego. Uchwałę zgromadzenia przesłano prezydentowi Smetonie.

Wybuch rewolucji w Yemenie

Londyn, Pat. Według wiadomości, jakie nadeszły do Kairu, w Yemenie wybuchła rewolucja. Powstańcy napadli na pałac królewski Sana, Iman Yemenu rzekomo został zamordowany. Rewolucja rozpoczęła się w garnizonie wojskowym. Książę - następca tronu zmuszony był do ucieczki, gdyż wojsko wystąpiło przeciw niemu. Ibn Saud wykorzystał wewnętrzne niesnaski Yemenu. Armja jego znajduje się pod miejscowością Hodeidah. Według niesprawdzonych wiadomości, garnizon miasta wypowiedział posłuszeństwo i miasto poddało się Ibn Saudowi.

———oOo———

SILVA RERUM

W „KOLIBACH"

Koliba — jest to schronisko, zbite z okrągłaków i pokryte korą drzewną. W kolibach górskich na Huculszczyźnie mieszkają robotnicy leśni.

O nich mówi Kurjer Poranny (107) podkreślając okropne warunki higjeniczne, w jakich się znajdują mieszkańcy.

Koliba to schronisko, zbite z okrąglakow, pokryte korą drzewną. Wewnątrz, pośrodku ognisko, podsycane dniem i nocą przez specjalnie wynajętego chłopca zw. „kalemana". Robotnicy leśni, a jest ich tysiące na Huculszczyźnie, nocują przez pół roku w najcięższe mrozy w tych kolibach właśnie — ułożeni promieniście, nogami do ogniska, głowami nazewnątrz. Na gołej ziemi, pokrytej może na centymetr grubości świerkowemi igłami. Często się zdarza, że w mróz odmrażają sobie uszy, śpiąc tak, albo parzą nogi, kiedy we śnie dotkną ognia. Śpią przeważnie w futrzanych czapach, koców, okryć nie mają żadnych — śpią w ubraniach.

W tych warunkach o choroby nie jest trudno,

Łatwo też jest o wypadki, powodujące znaczne skaleczenia. Pomoc lekarska? Ach, to jest tragedją nietylko chorych i rannych, ale i „fizyków" czyli lekarzy, którzy są wprost bezradni wobec okropnych warunków.

Wypadki zachorowań, ale zwłaszcza poranienia rąk, nóg, miażdżenia ich przez padające kłody, są stałe, ciągłe. Odległość od najbliższej miejscowości,, gdzie jest ambulatorjum, wynosi 20 — 30 kilometrów. Takiej drogi, po której żaden wóz nie przejedzie. Chorego niosą na rękach, albo o ile może, idzie sam. Czasem przy 39 stopniach gorączki, silnej grypie. Opowiadał mi „fizik", że kiedy tu jest w tych kolibach, rady sobie z pomocą dać nie może. Chorzy nie mają bielizny na zmianę, jedną koszulę noszą tak długo, aż z nich zetlała spada. Koszule oczyszczają ze wszy w ten sposób, że wytrząsają je nad ogniem, do póki spadające pasożyty skwierczą na ogniu. Bardzo to wszystko realistyczne, niestety. I trzeba o tem pisać. W żadnej z tych leśnych stacyj prywatnych niema podręcznej apteki, niema szyn, potrzebnych w wypadku złamania konczyn, niema noszy.

Lekarze nie mogą zorganizować należytej pomocy wskutek braku środków i sił fachowych. Słabe zaludnienie terenu, okropna komunikacja oraz sztywność przepisów i regulaminów, dotyczących pomocy sanitarnej, tem bardziej utrudniają pracę lekarską.

Obecnie sprawa tak się przedstawia: (dane ściśle urzędowe): Chory z koliby z niesłychanemi trudnościami dociera do ambulatorjum. W razie konstatowania ciężkiej choroby, odsyłają go do szpitala. Ale szpital znajduje się najczęściej o dalsze dwanaście godzin drogi. Trzeba jechać koleją. Chory nie ma grosza przy duszy. Lekarz rejonowy także nie zawsze może wyłożyć pieniądze. Często na pociąg trzeba czekać 12 godzin i więcej. Zdarza się, że chorzy z kolib schodzą po zamknięciu ambulatorjum. Nie mają nikogo z rodziny na miejscu, bo są całkiem z innych stron. Co robić? Na ten fakt właśnie pozostawienia rannego, chorego robotnika ubezpieczonego, długiemi godzinami tak często na mrozie, na śniegu, czy deszczu, pod gołem niebem w nocy, zwracali uwagę na zjeździe nadleśniczowie. Idą w tej sprawie memorjały za memorjałami od początku bieżącego roku, ale jak dotąd, bezskutecznie.

Tak się dzieje gdzieś daleko, — na Huculszczyźnie... A gdyby tak przyjrzeć się stosunkom na naszej wsi, — na Polesiu, dajmy na to... Czy nie znajdziemy i na naszym terenie czegoś podobnego?

LECTOR.

Życie i śmierć Eleonory Duse

Wenecja — Ojczyzna wielkiej aktorki — Wyprawa do Ameryki — Śmierć na obczyźnie

Ojczyzną jej była Wenecja, miasto kościołów romańskich i bizantyńskich pałaców gotyku i renesansu, spiżowych studni, marmurowych schodów, mostów westchnień, mozaik i złotych kopuł nad bazylikami. Miasto sztuki, w którem sama natura — morze, laguny, kanały — zdają się być wzorami sztuki. Miasto przesyconego złotem blasku w wielokrotnych odbiciach. Miasto przeszłości, gdyż jego bogactwo, historja i sztuka należą do przeszłości... Tu żyli Cima da Conegliano, Giovanni Bellini, Giorgione, Palma, Tycjan, Tintoretto, Schiavone, Veronese, Corregio, Carpaccio, czy Tiepolo. Wszyscy ci,to ludzie przeszłości i jednak żyją nierozdzielnie z tem miastem, trwają i przerastają żyjących.

Dożowie, którzy zdobyli Konstantynopol, którzy w stuletniej wojnie zdobyli Genuę, którzy panowali w Europie, jak papieże i cesarze, którzy sprawili, że celem pokonania ich Papież, cesarz niemiecki i król francuski musieli się połączyć, a mimo to do czasów Napoleona, stopa obcego żołnierza nie stanęła na zaczarowanej ziemi Wenecji — także ci dożowie, to przeszłość. Jednakże ich blask, bogactwo i duma żyją nadal w tem mieście.

Taka jest ojczyzna Eleonory Duse, taką demokratyczna arystokracja Wenecji, która mogła władać nad lądami i morzami, ale jednocześnie może śmiać się wraz z ostatnim swym pachołkiem, jak z równym sobie. Ona, córka Wenecji, potrafiła uchwycić cały czar swej ojczyzny i jeszcze raz zdobyła tem świat. Jakże cieszyli się z tego dożowie w swych grobach.

Pochodziła ze starego rodu komedjantów.. W zakresie teatru stanowiła całokształt tego, co jest sztuką wyrażania myśli i zawrotnych słów. Była mistrzynią, tak bardzo mistrzynią, że tego wirtuozostwa jej sztuki można było nie zauważyć, że było ono czemś zupełnie naturalnem, że na scenie nie nie przypominało w niej aktorki, która uczy się ról, wciera szminkę i słucha suflera. Wydawało się, że człowiek słucha słów jej krwawiącego serca — to była gra Duse.

Tylko przez nieporozumienie, lub pohopność do sensacyj można było w niej widzieć aktorkę dekadentów, morfinizmu, czy fin de siecle'u. Jej znużenie to nie była podniecana i słaniająca się anemja, ale to było zmęczenie duszy w wędrówce do Boga. Jej tęsknota nie była nostalgją marnotrawnych dzieci, marzących o raju spokoju i dobrobytu, ale była to tęsknota do nieskończoności, do muzyki sfer. W jej cierpieniu i jej szczęściu nie chodziło o wyrafinowanie zmysłów i nerwów, lecz o wartości, które stanowią spełnienie bytu człowieka.

W roku 1921 musiała wrócić znowu na scenę. Na wojnie straciła wszystkie swe oszczędności, pozostały jej więc deski sceniczne, przed któremi odczuwała tak ogromny lęk. 5 ma ja 1921 r. wystąpiła w teatrze Balbe w Turynie, jako „Kobieta z morza". Gwałtowne ataki astmy i bóle nerwowe przerywały ciągle jej tournée. Trochę odpoczynku znalazła w Asolo, otoczonem górskim łańcuchem Alp Monte Grappa. W 1923 zdecydowała się wyjechać do Ameryki, której nie cierpiała. Ale miała nadzieję, że pieniądze Amerykańskie uwolnią ją od grania, którego nienawidziła. Dwa pożegnalne wieczory w Europie odegrała w Wiedniu. Gdy wyjeżdżała za ocean, powiedziała do swego impresarja: „Jestem biedna, kochany Paradessi i liczę na występy w Ameryce, by móc powrócić do Assolo i tam umrzeć".

Jej powodzenie w Ameryce było bezprzykładne. Zachwycano się i wożono ją pośpiesznie od miasta do miasta. Grała w New Yorku, w Baltimore, w Filadelfji, w Waszyngtonie, w Hawannie, na Kubie i w San Francisko. Nad Oceanem Spokojnym odczuwało jej schorowane ciało południe i morze, jak pocałunki dawno widzianych sióstr. Oddychała radośnie, musiała jednak jechać znowu na północ, by grać dalej. „Tam wyżej... jest tak zimno — skarżyła się, a niczego nie obawiam się tak, jak zimna". Nic to nie pomagało. Musiała jechać.

Aktorzy z jej trupy starali się ją rozweselić, by ułatwić jej podróż. Napróżno. Straszliwa pustka prerji, przez którą pociąg biegł całemi dniami, przerażała ją. Wreszcie w Detroit opuszczono wagon. Padał śnieg i było zimno. Zamknęła oczy i drżąc z zimna weszła w najcięższą zimę swego życia. Naprzemian grała teraz i leżała w łóżku. Potem w Pittsburgu. Pięć minut oczekiwania na mrozie przed zamkniętym przypadkowo teatrem, zadecydowało o jej życiu.

Następnego dnia leżała chora już śmiertelnie. Kilkudniowa walka ze śmiercią i wielka Duse przestała żyć, w obcem, brzydkiem mieście, zdala od swego Assolo, dokąd dopiero znacznie później przewieziono uroczyście jej doczesne szczątki.

Gdy się o niej myśli, nie można zapomnieć słów, które kiedyś napisała: „Idę w burzę, jak kroś, kto zna swoją drogę i którego wewnętrzny dźwięk marsza stale i usilnie pędzi naprzód. A co jest na końcu tej podróży? Może słodka świadomość, że byłam posłuszna memu przeznaczeniu. Może? Mam nadzieję, że tak jest i dzięki temu zapominam, co przecierpiałam".. EL.

Na morzu „sucha" -- na lądzie „mokra"

Flota wojenna USA jest — brzmi to paradoksalnie — na lądzie „mokra", na morzu „sucha". Pozostaje to w związku ze zniesieniem billu o prohibicji alkoholu w Stanach Zjednoczonych. Minister marynarki, Swanson, zmienił istniejące z czasów swego poprzednika, ministra Daniels'a, przepisy o konsumcji alkoholu na okrętach wojennych. Według nowych przepisów załoga może pić, ile chce, na lądzie, ale ani kropli alkoholu nie dostanie z chwilą, gdy znajdzie się na pokładzie okrętu. Oficerowie mają prawo otrzymać pewną ograniczoną ilość wina czy wódek w kantynie, ale tylko oni. Obecnie wyżsi oficerowie floty zwrócili się z petycją do ministra, aby szeregowcom załogi wolno było również otrzymywać piwo w małej ilości do obiadu i w czasie uroczystości na okrętach.

P. Jerzy Hoppen odpowiada na ankietę

P. Jerzy Hoppen wybitny malarz i członek atakującej nas „Erwuzy" nadesłał nam tę karykaturę z nadpisem „Moja odpowiedź na ankietę".

Gdy królewicz je serce zmarłego przed nim króla

Najcudaczniejszy ustrój

Dziennikarz francuski Demaisson wrócił obecnie z wyprawy w głąb Dahomeyu, dziś francuskiego, ale posiadającego szeroką autonomję miejscowych plemion i kacyków murzyńskich. Państwo słynnego przed wojną Drehanzina rozpadło się na mniejsze „królestwa" którym francuzi nie pozwolili na cywilizację, na podniesienie się!

Główne takie „królestwo", zresztą bez nazwy nawet, jest położone koło stolicy kolonji, Porto Novo. Wytworzyło ono szczególną formę rządu: mianowicie posiadanie jednego — lecz dwóch współcześnie władców - arcykapłanów, rządzących jednocześnie.

Jeden z nich jest „królem dnia" i sprawuje władzę od wschodu do zachodu słońca, drugi nosi zupełnie oficjalny tytuł, „króra nocy" — i rządzi w nocy.

Owa paradoksalność jest wypływem religijnego ceremonjału tych pogan, którzy znają „bogów dobra" rządzących, wedle wierzenia murzynów, w dzień, gdy jest jasno, i „bogów zła" których moc owłada światem z nastaniem czarnych cieni nocy. Z powszechnego wszystkim wierzeniom odróżniania Dobra i Zła, ze zwykłego w pogaństwie kultu obu tych sił, powstała w Dahomeyu odrębność kapłanów każdego z tych kultów. Kapłani byli jednocześnie władcami, stąd kapłan celebrujący nocą był panem nocy, gdy kapłan bogów dobrych rządził w dzień. Oczywiście, że „król dnia", Zunon Ilele, był władcą potężniejszym; ale król nocy, Zunon Medge, nie był tak bardzo bez znaczenia, gdyż ponieważ wyroki śmierci wolno było wykonywać tylko w nocy, mógł on n. p. skasować każdy wyrok swego towarzysza.

Gdy Demaison przybył do Porto Novo, król Nocy zajęty był intronizacją nowego króla Dnia; ten ostatni nie był synem, a tylko dalszym krewnym swego poprzednika na tronie. Obrzędy pogańskie wymagały, by nie przeszedł on progu swej chaty

nim głowa zmarłego władcy
nie oddzieli się, naskutek zepsucia od tułowia, i nim on, młody następca tronu,
nie spożyje serca.

oraz innych wnętrzności swego stryja. Chodziło o to, by w krew nowego władcy weszła w ten sposób krew jego poprzednika i by zasada prawdziwego dziedzictwa została utrzymana.

Młody królewicz nie jest ludożercą, nawet ukradkiem, więc też spożywanie spalonych na popiół wnętrzności stryja rozkłada sobie na jaaknjdłuższe raty, sam jednak nie ma możności zerwania z tym zwyczjem.

Dowcip uczonego

(far). Profesor Gosset z paryskiej Akademji Medycyny jest znakomitym uczonym i świetnym chirurgiem operatorem. Wynalazł właśnie nowy niewodny sposób wycinania kamieni żółciowych, który przedstawił Akademji.

Jeden z dziennikarzy zwrócił się do uczonego z wywiadem.

— Jaką drogą doszedł pan do tych niezwykłych wyników? — zapytał.

— Nic trudnego — odpowiedział uczony — obserwowałem dokładnie w jaki sposób rozcinają rzeźnicy zabite sztuki i wyjmują woreczek żółciowy, nie rozlewając do wnętrza ani kropelki żółci.

NOWE KSIĄŻKI

POSTACIE ŚWIĘTYCH, — cykl tomików, wydawanych przez KSIĘGARNIĘ św. WOJCIECHA w POZNANIU.

Trzeba z wielkiem uznaniem powitać inicjatywę Księgarni św. Wojciecha, która przystąpiła do wydawania pięknych, treściwych tomików, zawierających żywoty świętych Pańskich ze szczególnem uwzględnieniem świętych Polaków.

Pierwsza serja, która w tych dniach ukazała się na półkach księgarskich, zawiera 27 tomików, estetycznie wydanych, posiadających barwne okładki z wizerunkami świętych i zawierających po 32 str. tekstu. W serji tej znajdujemy 10 żywotów świętych polskich. Rysunki na okładki dali Piotr Stachiewicz i J. H. Rosen, których imiona wymownie świadczą o wysokim poziomie wykonania. Teksty opracowali: J. Birkenmajer (2 książeczki), dr. W. Brzeska, (2), M. Czeska - Mączyńska (1), M. Dynowska (1), S. Jeleński (5), M. Pachucki (2), J. Polanowski (1), K. Saryusz - Zaleska, (1), A. Saryusz - Zaleski (1), J. Snebodalska (6), A. Szottowa (2), A. Szymański (2), s. Tomea OSB (1).

Staranne opracowanie tekstu i wytworna szata graficzna sprawiają, że tomiki, zawierające sylwetki świętych, zasługują na szerokie rozpowszechnienie. Szczególnie nadają się na prezenty dla młodzieży: mogą stanowić kronikę, a miłą pamiątkę i poucą młodzież o żywotach świętych wogóle, świętych zaś Patronów w szczególności.

ST. IRZYK. Dzienny rozkład materjału naukowego dla II klasy publicznych szkół powszechnych. Książnica - Atlas. Lwów. 1933.

Jest to publikacja, która daje nauczycielowi istotną pomoc w nauce szkolnej i wychowaniu, wyznaczając mu w odpowiednim kalendarzowym układzie codzienne tematy lekcyjne ze wszystkich przedmiotów na cały rok szkolny oraz ujmując je tak, jak nakazują wskazania programowe. Każda lekcja ma tu swój cel nietylko w obrębie swego przedmiotu, ale jest równocześnie uzupełnieniem, przygotowaniem lub powtórzeniem wiadomości zdobytych na lekcjach innych przedmiotów naukowych, a całość tak zestawiona, że spełnia postulaty naukowe i metodyczne stawiane nauczycielowi przez nowe programy szkolne.

PROF. HESSEN. Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej. (Bibljoteka Przekładów Dział Pedagogiczny, tom 24). Książnica - Atlas.

Książka prof. Hessena kreśli na podstawie autentycznych i urzędowych źródeł sowieckich dokładną historję reform szkolnych w Rosji współczesnej od chwili wybuchu rewolucji październikowej w r. 1917 aż do chwili obecnej (do połowy r. 1933). Daleka od bezkrytycznego uwielbienia lub potępienia zgóry wszystkich śmiałych posunięć rządu sowieckiego w ukształtowaniu szkolnictwa, daje wyjaśnienie zjawisk w tej dziedzinie na tle kolejno zmieniających się haseł i prądów politycznych.

Książka ilustrowana licznemi tablicami cyfrowemi i cytatami z literatury i pracy bolszewickiej, przykuwa uwagę nietylko ze względu na treść lecz również ze względu na niezwykły dar słowa, jasność przedstawienia i logikę wywodów.

Postacie świętych — cykl tomików wydaawnych ńŁ

GŁOSY SPÓŹNIONE

Naród — Mickiewiczowi, a nie Wilno — Mickiewiczowi

Z umysłu odpowiadam na ankietę w terminie spóźnionym. Bezwzględność w ferowaniu wyroku na „pomnik Kuny" i „wycinanie" drzew na Antokolu i na ul. Mickiewicza była wysoce żenująca dla mnie, jako dla człowieka, który gustuje nietylko w „pomniku" Kuny, ale i Pronaszki, ale i Szukalskiego. A tak — bo to są dzieła sztuki, a w dziełach sztuki nietylko rozmaitych artystów, ale i różnorodnych epok i narodów śmiem gustować. Jestem zadowolony, że trzej wymienieni polscy artyści tak głęboko indywidualnie, więc nie szablonowo i beznadziejnie pojęli swoje pomniki.

A zatem, gdybym ośmielił się wziąć udział w ankiecie „Słowa", napisałbym: 1) owszem, cieszę się bardzo, ponieważ, sądząc z projektu pomnika Ad. Mickiewicza Kuny, jak również z reprodukcji części, odkutych już w kamieniu, jest to dzieło wielkiego talentu.

Pomnik p. ar. - rz. Kuny, jako dzieło sztuki monumentalnej, napewno będzie ozdobą „nowej części" miasta Wilna, w obrębie której znajduje się plac Orzeszkowej z przyległą ul. Mickiewicza.

Osobiście miałem tylko zastrzeżenia co do miejsca, na którem ten pomnik ma stanąć. Dałem temu wyraz parę miesięcy temu w Niszy w Słowie. Podkreślam: parę miesięcy temu, (a nie rychło w czas), gdy jeszcze nie były przeprowadzone wstępne roboty pod budowę pomnika.

Ponieważ tylko kilka osób moje zastrzeżenia poparło, lecz znów kilka osób, między innemi p. arch. St. Narębski i p. arch. Wł. Mieszkowski, których bardzo szanuję i poważam, jako artystów—architektów urbanistów, miłujących piękno Wilna, moje zastrzeżenia swemi wywodami silnie osłabili, przeto już dziś uważam swe zdanie za swoją tylko prywatną opinję. Mam nadzieję, a nawet pewność, że gdy „pomnik" p. art. - rz. Kuny stanie na jezdni ulicy Mickiewicza, całkowicie podzielę zdanie swych fachowych oponentów.

Pozwolę jednak sobie zauważyć, że jest to **skandal kulturalny, wileński**, że na pierwszej wystawie wielu projektów pomnika Ad. Mickiewicza w Wilnie, gdy był premjowany p.-art. rz. Szukalski, było tylko **1000 osób**, a na drugiej wystawie, gdzie można było oglądać i inne konkurencyjne pomysły wraz z premjowanym pomysłem Kuny było tylko **300 osób**. A zatem publiczna opinja w Wilnie pod względem swego artystycznego zainteresowania pomnikiem Ad. Mickiewicza stoi na stopniu... niewiedzy złośliwej, zawinionej". A to mnie smuci i boli zarazem.

Wilno Mickiewicza nie interesuje się kulturalnie Mickiewiczem.

Czy pochwalam wycinanie drzew: a) na Antokolu, b) na ul. Mickiewicza? — Odpowiedź moja byłaby taka:

Na Antokolu, gdzie wiele lat mieszkałem, wycięto tylko 7 drzew, a przy ul. Mickiewicza nie wiele więcej. Na Antokolu tworzy się wreszcie Europa, a przy ul. Mickiewicza ciekawy urbanistycznie placyk. Wartości te są tak wielkie, że gdyby nawet trzeba było wyciąć jeszcze tyle, i jeszcze tyle drzew, ile wycięto, pochwaliłbym takie wycinanie. Pochwalać należy w XX-ym wieku takie wycinanie drzew, które jest konieczne dla celów nowożytnej higjeny komunikacji, lub dla celów artystycznych.

Dla celów komunikacyjnych ,t. j. dla celów związanych z budową nowych nawierzchni dróg, placów, tak fatalnie, brzydko rozplanowanych i nadrzewionych w XIX-ym wieku za czasów rządów rosyjskich.

Dla celów artystycznych miasta, t. j. dla celów, związanych z odsłonięciem widoków zwłaszcza na zabytkową architekturę, lub nawet na dalekie, ciekawsze „perspektywy". Wilno jako miasto zabytków i sztuki, powinno chyba już dawno o to poważnie zadbać.

A że w Wilnie drzewostan i zieleń nie jest artystycznie skomponowana, łatwo stwierdzić każdy może z zestawienia choćby dwóch miast, „pełnych zieleni": Wilna i Poznania. Po przyjeździe z Poznania do Wilna odrazu rzuca się w oczy, że niestety, w Wilnie drzewa są chore, rakowate, bezładnie rozsadzone, ubogie w ozdobne gatunki, nałażące na budowle i częstokroć je zaciemniające, a ogrodzenia, zakrywające bezczelnie architekturę i co piękniejsze widoki miasta. Słowem... artystyczny bałagan w drzewostanie wileńskim nie da się, jako żywo, zaprzeczyć. A zatem... nietylko teraz, lecz i później trzeba będzie w Wilnie jeszcze dużo drzew usunąć i dużo nowych posadzić. Należy jednak być sprawiedliwym i trzeba stwierdzić, że Zarząd Miejski m. Wilna b. wiele nowych drzew sadzi. Na tym samym Antokolu na wzgórzu za mytniczą budką zostały posadzone nie siedem, ale... trzydzieści siedem drzew parkowych. Dlaczego o tem nie pisze się?

Nie pochwalam natomiast Zarządu Miasta naszego, miłego, wileńskiego, że nie posiada specjalnego **architekta-urbanisty i ogrodnika - planisty.** Stąd być może, — mimo najlepszych chęci — zbyt po dyletancku przyozdabia się miasto drzewami, krzakami, trawami, kwiatami, stąd — być może w sposób niezbyt wyczuty — dotąd zresztą BEZ PLANU REGULACYJNEGO **(skandal!)** rozbudowuje się Wilno... na Antokolu, Pohulance, na Zwierzyńcu itd. itd., a nawet w śródmieściu.

A w zakończeniu na marginesie ankiety „O pomnik Kuny i drzewa", niech mi będzie wolno zauważyć, że Komitet Budowy Pomnika Ad. Mickiewicza zamierza na pomniku umieścić napis: „Naród Mickiewiczowi", a nie „Wilno Mickiewiczowi". A zatem pomnik Ad. Mickiewicza w Wilnie musi być budowany nie na miarę wileńską, lecz na skalę ogólno - państwową. Zresztą, jak widać ze szczegółowego sprawozdania kasowego, najmniej datków idzie z samego Wilna i Wileńszczyzny.

Dr. Piotr Śledziewski.

* * *

O sprawie drzew i pomnika wypowiedziało się już tyle osób, iż głos ks. Śledziewskiego zamieszczamy tylko dlatego, iż przemawia tu znawca i miłośnik sztuki, któremu tak dużo Wilno zawdzięcza. Uważamy jednak, że artykuł ks. Śledziewskiego nie wnosi do dyskusji wiele nowego, o co zresztą byłoby dość trudno. Ponieważ umieściliśmy ten spóźniony głos ZA, więc umieszczamy także jeden PRZECIW, mianowicie znanego obywatela wileńskiego p. Śliźnia.

Feljeton o feljetonie

Żwawo się rozprawił feljetonista Słowa z ujemną opinją społeczeństwa, która się wyłania z ankiety Słowa o pomniku Kuny i trzebieniu plantacyj miejskich. Z lekkim sarkazmem miejscami o niesmacznym posmaku wyławia i zestawia wybrane z ankiety określenia i powiedzenia, które jeżeli rażą jego przeczuloną wrażliwość, mogą jednak być i są wyrazem szczerego przekonania i żalu ludzi, którzy zawodowo piórem nie władają.

Chcąc przekonać tych niepowołanych przeciwników Kuny, którzy „operują fałszywem uczuciem, demagogicznym krzykiem, wichrzycielskiem veto, rozpętując namiętności tłumów", autor operuje słabemi argumentami i przesłankami: chyba poważnie traktować nie można dowodów wartości dzieła Kuny w rodzaju wspomnień o opiece i błogosławieństwie Orzeszkowej nad studjami młodego artysty w Paryżu lub jego nocnych wizyj podczasiesty na skwerze Orzeszkowej, kiedy prawdopodobnie powstała w jego wyobraźni koncepcja pomnika.

Dla wilnianina z krwi i kości, który patrzał jak na pustkowiach rozbudowywało się powoli Wilno, jak powstawały nowe gmachy, ulice, aleje, i ta według dobitnego określenia „moskiewska, kazionna, ohydna kazarmienaja" itd. ulica, niezrozumiała jest zawziętość i pasja, z jaką autor pragnąłby zburzyć, „zrównać" z ziemią przeorać, zaorać" to, co wrosło, zżyło się z Wilnem, stało się sercem Wilnem, tak bliskiem sercu jego mieszkańców.

Wilnianie z uczuciem ulgi i zadowolenia powitali zburzenie, pomników narzuconych im przemocą zaborcy ale wilnianie zdrowym świadomym odruchem gwałtownie protestują przeciwko obecnym projektom zdążającym do zmienienia charakteru ulicy Mickiewicza. Dla nich miłe są lipy wileńskie, które w niczem nie przypominają Niżnego czy Kazania, ich nie rażą gmachy publiczne, które właściwie nie w sobie nie mają, coby przypominało „bizantyjskie choromy", tak, jak Poznańczyka czy Lwowianina nie rażą zabytki budownictwa ręką Prusaków i Austrjaków wzniesione.

Przecież wiekowa przeszło niewola, pod trzeba zaborami musiała się odbić na charakterze naszych miast i stanowi historyczną epokę w ich rozwoju.

To też wilnianin z niecierpliwością zapytuje, czy zasłużył na wyzwiska od „nieprzytomnych, zaślepionych w swych odpowiedziach" wilnian na niewybredny żart o „rosochatych potworach, które zgoła nie dowodzą dobroci Wilna", na których patrjotyczna wizja autora wiesza wszystkich tych, którzy się ośmielają krytykować i którzy, o zgrozo, pomimo, że Ferdynand Ruszczyc uznał Kunę, mówią „napluwat'".

Tak, panie Feljetonisto, można dowcipkować, ale z umiarem.

Wątpię, czy „cenzura" redakcyjnego areopagu przepuści ten wesoły feljetonik do drukarni, posyłam go jednak do redakcji Słowa, a może pod basłem ankiety uda się go przemycić.

Rafał Jan Śliźnie.

O zawodzie i powołaniu nauczyciela

Oklepanym i aż do znudzenia, często powtarzanym frazesem jest zdanie, że niemiecki nauczyciel ludowy wygrał wojnę r. 1871. Był to jakgdyby skrót myślowy, pod którym rozumiano, że cicha i pełna poświęcenia praca nauczycielstwa niemieckiego stworzyła nowy typ obywatela uświadomionego, przejętego wielką przyszłością swego państwa i niosącego mu w ofierze życie i mienie.

Niestety, dzięki znanej nam dobrze polityce szkolnej państw zaborczych na ziemiach polskich nie możemy powiedzieć, ażeby naszą niepodległość i wolność wywalczył w pierwszym rzędzie polski nauczyciel ludowy. Powiemy natomiast śmiało i z dumą, że ten nauczyciel— a zwłaszcza nauczycielka — w tajnej szkole polskiej walnie się przyczyniły do podtrzymania ducha narodowego, do umiłowania przeszłości, wyrobienia gorącego patrjotyzmu, kultu dla bohaterów i zapału, czyli tego wszystkiego co stało się puklerzem chroniącym podczas czarnej, ponurej nocy niewoli dusze i serca młodociane od deprawacji i wynarodowienia.

Dzisiaj spadł na barki nauczyciela trud stokroć bardziej ciężki i odpowiedzialny. Nie o zwycięstwo bowiem teraz orężne chodzi, nie o tryumf jaskrawy i głośny, ale o tę stałą, ciągłą, żmudną pracę przeorania młodocianych dusz i urobienia typu obywatela współczesnego państwa, któryby zdobytą przez ojców niepodległość i wolność utrzymać potrafił a jego potęgę, moc, wielkość i chwałę pomnożył i podniósł na wyżyny. I dlatego dziś zawód nauczycielski bardziej niż kiedykolwiek wybija się na czoło wszystkich zawodów w hierarchji społeczno - państwowej Nauczyciel to już nie pedagog — niewolnik grecki, czy wyzwoleniec rzymski, to już parjas — „befler" w społeczeństwie europejskiem" to wielki „mentor" pokolenia współczesnego. — „vir illustrissimus", co wpływem swoim sięga do najgłębszych pokładów duszy i umysłów dziecka, co staje się wzorem, który naśladuje wychowanek, a w środowisku wiejskiem i małomiasteczkowem staje się widomym symbolem kultury i państwowości polskiej. Właśnie on, nauczyciel szkoły powszechnej, a nie żaden inny przedstawiciel administracji państwowej na terenie — dociera do tych umysłów kiełkujących, dziecięcych zarówno jak i prymitywnych, prostaczych starszego pokolenia i powoli, stopniowo, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień wmurowuje w te dusze umysły i zręby państwowości polskiej i podstawy nowego porządku rzeczy.

Że tak jest istotnie, dowodem tego są wymagnia corz to liczniejsze i coraz trudniejsze, jakie nauczycielowi stawia Państwo i społeczeństwo, oczekując, że sprosta zadaniu, że zasłuży przez to na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń, które nauczyciela uczynią odpowiedzialnym za przyszłe losy Państwa i kultury narodu.

Nad ważnością zawodu i wielkością powołania nauczycielskiego zastanawiano się oddawna. Każdy przecie podręcznik pedagogiki zawiera mniej lub więcej dokładne wyliczenie cnót i zalet jakie winny zdobić dobrego, powiedzmy, idealnego nauczyciela. A rejestr ten bywa nieraz tak długi, że młodego kandydata już w czasie studjów albo i później przy pracy, gdy się z nim zapozna, ogarnia lęk a nieraz i zniechęcenie, gdy dochodzi do przekonania, że do tego ideału jest mu tak bardzo daleko, a wkrótce zaczyna wątpić czy wogóle właściwą drogę życiową obrał. I jakaż gorycz zalewa mu dusze, jaką tragedję nieraz musi przeżyć ten, co się zapóźno przekonał, że istotnie brak mu powołania a może nawet zamiłowania i talentu pedagogicznego. Zawsze i wszędzie możliwe są pomyłki, przy wyborze zawodu, w wypadkach, gdy chodzi o zawód nauczycielski są one może odczuwane najboleśniej i — powiedzmy szczerze — są najmniej pożądane ze względów społeczno państwowych. Nigdzie może bardziej jak tutaj zasada „właściwy człowiek na właściwem miejscu" nie powinna być bardziej respektowna i stosowana umiejętnie, ze znajomością psychiki i tego co współcześni psychologowie nazywają „typologją" względnie „charakterjologją" w odniesieniu do nauczyciela.

A tymczasem badania nad uzdolnieniami do zawodu nauczycielskiego i poradnictwo w tej dziedzinie nie są tak opracowane, jak w zakresie zawodów niższych. Wizytatorka Wanda Dzierzbicka w broszurze swej p. t. „O uzdolnieniach zawodowych nauczyciela wychowawcy" fakt ten motywuje trudnością badań w tym kierunku ponieważ 1) wykonywanie zawodu nauczycielskiego opiera się nie na kilku właściwościach psychicznych, a wciągnięte są w grę najgłębsze pokłady osobowości ludzkiej, 2) polega ono na licznych skomplikowanych i trudnych do rozłożenia procesach i 3) jest w znacznej mierze zależne od czynnika zamiłowania, które podnosi wartość pracy." Dodajmy do tego, że zamiłowanie rodzi się często podczas wykonywania samej pracy oraz że sumienność, gorliwość, obowiązkowość i rzetelność pracownika mogą również z powodzeniem zastąpić prawdziwe powołanie a będziemy mieli wytłumaczony fakt, że pomimo może stosunkowo niewielkiej ilości nauczycieli z powołania, wielu jest dobrych i bardzo dobrych. Zjawisko to potwierdza również szereg ankiet, przeprowadzanych śród nauczycielstwa na temat wyboru zawodu i i motywów tego wyboru i między innemi także ankieta pani Dzierzbickiej, gdzie wśród odpowiedzi, świadczących w stu procentach o zamiłowaniu do zawodu tylko 51 proc. podało powołanie jako istotną i jedyną przyczynę wyboru zawodu nauczyciela.

Nie ulega wątpliwości, że nasza nowa ustawa szkolna, likwidująca dzisiejsze seminarja nauczycielskie i przenosząca wybór zawodu względnie specjalności na lata późniejsze (po ukończeniu 4-letniego gimnazjum ogólnokształcącego) umożliwi kandydatom głębsze wejrzenie w siebie i zdanie sobie sprawy z istoty i charakteru swego powołania. A że tego rodzaju krytyczna samoanaliza, czy introspekcja jest rzeczą bardzo pożyteczną dla każdego w okresie poprzedzającym wybór zawodu względnie studjów specjalnych, zwłaszcza dla przyszłego nauczyciela, przekonamy się, gdy zechcemy się zapoznać chociażby pobieżnie z temi właściwościami charakteru, jakie winne być — zdaniem wybitnych psychologów i pedagogów — udziałem każdego nauczyciela.

Oto niemiecki pedagog Kerschensteiner w dziele p. t. „Dusza nauczyciela i zagadnienie kształcenia nauczyciela" wymienia takie właściwości, jak: 1) bezinteresowna skłonność do kształtowania indywidualności, 2) wrodzona zdolność wczuwania się, 3) umiejętność trwałego wpływania na wychowanków, 4) zdolność rozpoznawania tworzących się osobowości, 5) uzdolnienie do zawodu, 6) możność podwójnego nastawienia się psychicznego, 7) intensywne i bogate życie duchowe. Döring w swych „Badaniach nad psychologją nauczyciela" próbuje ustalić t. zw. typologję nauczyciela. Idąc za Sprangierem wyróżnia szereg typów (6) i podtypów czystych i mieszanych, jako najbardziej przez dzieci lubiane wymienia typy: społeczny, ekonomiczny i pewną odmianę typu estetycznego. Nauczyciela typu **społecznego** cechuje dążność do poświęcenia się dla drugich, do oddania całego siebie dla ich dobra. Miłość takiego nauczyciela rozciąga się na wszystkie dzieci równomiernie. — Nauczyciel tego typu jest obowiązkowy, prowadzi wzorowy tryb życia i jest aż do samozaprzeczenia cierpliwy i wyrozumiały. **Typ ekonomiczny** cechuje umiejętne i najbardziej odpowiadające celowi życia użytkowanie sił własnych i uczniów, których stara się przygotować do życia i do walki o byt. Cechą nauczyciela typu **estetycznego** jest dar wczuwania się w drugich plastyczna wyobraźnia i żywe uczucie. Z dziecka chce taki nauczyciel stworzyć niezależną samodzielną indywidualność, którą szanuje w każdym swym wychowanku. Döring podaje jeszcze charakterystyki typów: **religijnego teoretycznego i politycznego** nie pozbawionych niekiedy poważnych cech dodatnich, ale nauczyciele wychowawcy wymienionych typów mniej są zazwyczaj przez dzieci lubiani — raczej cenieni i szanowani tylko.

(Dr. J. Kuchta. Typologja ucznia i nauczyciela. Skrypt wykładu).

A oto jak według Dzierzbickiej określa właściwości, jakie winien posiadać nauczyciel wiedeński inspektor szkolny Battista. Są to: 1) skłonność do kształtowania jednostki ludzkiej, 2) przejęcie się wartościami ideowemi i dążenie do ich przekazywania, 3) umiejętność przekazywania innym własnych myśli, 4) rozdzielność uwagi, 5) dar obserwacji, 6) krytycyzm, 7) pogodne usposobienie.

Zastanawiali się nad właściwościami charakteru nauczyciela i nad jego przydatnością zawodową u nas i Mysławkowski i Rowid ale nikt chyba głębiej i piękniej nie ujął istoty powołania i pracy nauczyciela jak Władysław Dawid w broszurze swej „O duszy nauczycielstwa" z r. 1912. Jeszcze zadługo przedtem zanim współczesna psychologja i pedagogika teoretyczna pracować zaczęły nad zagadnieniem uzdolnień do zawodu nauczycielskiego, Dawid, obdarzony subtelną intuicją pedagoga głosił, „że istotę duszy nauczyciela stanowi miłość, bo człowiek wychodzi poza siebie troszczący się, czyni coś bezinteresownie dla drugiego; jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie, udoskonalenie, jako istoty duchowej. Każdy uczeń (dla nauczyciela) to jakby przyrost i rozszerzenie własnej jego jaźni. „Potrzeba doskonałości, poczucie odpowiedzialności i obowiązku, odwaga i wewnętrzna prawdziwość" oto co winno jeszcze według Dawida cechować nauczyciela wychowawcę.

A jeżeli takim winien być nauczyciel, to czyż istotnie nie powinien każdy ubiegający się o to stanowisko poważnie wejść w siebie i głęboko istotę swego powołania i swą decyzję przemyśleć. Licznie i ofiarnie pracujące zastępy naszego nauczycielstwa, walczące z wielkiemi nieraz trudnościami i przeciwnościami, których wymieniać nie potrzeba, bo je każdy kto się przyglądał jego pracy na naszej zwłaszcza wsi kresowej zna dobrze — świadczą, że nauczycielstwo, w ogromnej większości wypadków z konfliktu pomiędzy powołaniem czy może brakiem powołania, a twardą koniecznością życiową i społeczną lub nieubłaganym losem, wyszło zwycięsko.

Jeżeli pozatem tak przeogromne i przetrudne w swej głębi, subtelności i znaczenia są te wymagania, jakie przed stawicielom tego zawodu stawiają Państwo i społeczeństwo i postępy w dziedzinie wiedzy pedagogicznej i psychologicznej to zaprawdę wielkim musi być jego walor społeczny. Te zaś czynniki, które widzą — i słusznie — w tym skromnym „powszechniaku" budowniczego zrębów naszej państwowości w sumieniach i sercach przyszłych obywateli, ci którzy w nim widzą pomnożyciela i krzewiciela kultury narodowej, budziciela i organizatora życia społecznego i gospodarczego w środowiskach, gdzie życie to jeszcze w martwocie pogrążone, niechże otoczą go należną mu czcią i pieczą, niech wyniosą go i postawią na godny jego wielkości piedestał, ażeby nie był zapomniany testament Komisji Edukacji Narodowej, która stanowi nauczycielskiemu uroczyście zapewnia a „Wszelką cześć, wysokie poważanie i okazanie wdzięczności tak, aby dostojność publicznej usługi nieoddzielnie szła z osobistym każdego pożytkiem"

A. Narwoysz

Mocarz głód

Nauka wobec skutków głodu -- Gandhi i burmistrz Corcku -- Ptaki i zwierzęta -- Śmierć głodowa powoduje zatrucie organizmu

Zarówno ludzie, jak i zwierzęta mogą obywać się bez pożywienia przez pewien czas, którego długość zależna jest od wielu okoliczności. Nawet w stanie zupełnego spokoju, np. w czasie trwania u wielu zwierząt snu zimowego, zużywają one materje odżywcze, ponieważ oddychanie w zmniejszonym stopniu trwa stale, a przez to substancja cielesna ulega spalaniu. Jeśliby z zewnątrz nie nastąpiło zasilenie organizmu materjałem odżywczym, musiałyby być zużyte nagromadzone w ciele materjały rezerwowe, a gdyby te się skończyły, nastąpiłaby śmierć.

Jak długo może wytrwać ciało bez pożywienia? Na pytanie to daje odpowiedź lekarz niemiecki dr. Koel w „Deutsche Allgemeine Zeitung"

Mimo licznych doświadczeń setkami strajkujących głodowo, którzy tą metodą osiągnąć chcą pewne korzyści polityczne, dalej mimo wszystkich głodomorów, którzy znani byli już od czasów średniowiecza — niełatwo odpowiedzieć na to pytanie. Niełatwo dlatego, że naukowe zadanie procesów w organizmie możliwe było tylko w niewielu wypadkach.

Głodomorzy, którzy robią sobie zawód z głodowania, i którym chodzi jedynie o materjalne zyski, nie cofają się często przed najbezczelniejszemi oszustwami, aby tylko oszukać publiczność.

Między aresztowanymi, którzy uprawiają strajki głodowe, aby osiągnąć pewne cele polityczne, trzeba wymienić na pierwszem miejscu indyjskiego przywódcę Gandhiego, który parokrotnie uprawiał głodówkę, chcąc wzmocnić ideę bojkotu towarów angielskich, jak również wówczas, gdy protestował przeciw monopolowi rolnemu.

Konsekwentnie, z nieubłaganą mocą, aż do śmierci doprowadził jednak tylko burmistrz miasta Coreku Mac Swiney, aresztowany przez Anglików w r. 1920. W więzieniu odmówił on przyjęcia pokarmów i zmarł po 75 dniach. Jest to najdłuższy czas, jaki, urzędowo został stwierdzony, w ciągu którego wytrwał człowiek aż do głodowej śmierci. Jednakże cały przebieg głodowania nie został tu również w każdej fazie dokładnie stwierdzony.

O wiele łatwiej jest stwierdzić czas trwania głodówki u zwierząt, gdyż posiadamy tu cały szereg bardzo dokładnych obserwacyj, a w wypadkach wątpliwych istnieje możliwość powtórzenia eksperymentu.

Najmniej odporne na głód są ptaki, które najczęściej giną już po paru dniach. Tutaj jednak bywają również znaczne różnice. Gołąb np. ginie z głodu po jedenastu dniach, a wielkie ptaki drapieżne mogą się przez znaczne dłuższy czas obyć bez pożywienia. U zwierząt ssących odgrywają dużą rolę rozmiary ciała i dlatego cyfry w tej dziedzinie są bardzo rozmaite. Mała mysz ginie już po sześciu do siedmiu dniach, podczas gdy pies może przeciętnie głodować około sześćdziesięciu dni. Najdłuższy stwierdzony u psa czas głodowania wynosi 99 dni. przytem w tym czasie zwierzę straciło 35 proc. swojej wagi.

Stworzenia zimnokrwiste są o wiele wytrwalsze, jeśli im nie brakuje niezbędnej wilgoci. W ten sposób ryba potrafi głodować rok. Antypatyczna, wstrętna pluskwa domowa potrafi wytrwać bez pożywienia przez czas zdumiewająco długi, gdyż aż sześć lat.

Jeśli zejdziemy jeszcze niżej po stopniach rozwoju zwierząt, to napotkamy żyjątka, które tak długo mogą pościć, że pozostaje z nich tylko miniaturowa część. Polipy wód słodkich kurczą się do jednej dwusetnej swoich wymiarów, nie tracąc przytem swojej siły witalnej.

Najciekawsze jest, że siedzibą uczucia głodu u ludzi i wyższych kręgowców jest nie, jakby się zdawało żołądek ale mózg, a właściwie międzymóżdżek.

W tej części mózgu podrażnia krew z niedożywionych części ciała niektóre miejsca i w ten sposób dochodzi głód do naszej świadomości. Podczas trwania głodówki trwają normalne funkcje ciała a zużycie materji i energji zmniejsza się zaledwie o kilkanaście procentów. Zapasy energji muszą być jednak pokryte z własnej substancji, co powoduje znaczny ubytek wagi. Najważniejsze jest w tem, że organa decydujące o życiu jak serce i system nerwowy, nie są narażone na żadne straty.

Działaniu głodu ulegają i muskuły, ale największemu zużyciu ulega tłuszcz i w wypadkach daleko posuniętej głodówki zostaje zupełnie zaabsorbowany. Wskutek tego trwania okresu głodu, jaki ciało może wytrzymać, zależy często od poprzedniego odżywienia, a więc od zapasu tłuszczu w ciele i od zapotrzebowania pożywienia przez serce i mózg.

Naukowcy stwierdzili, że jednak u zwierzą istnieje pewien związek między rozmiarami ciała a wytrzymałością na głód. Jeśli tę proporcję przeniesiemy na ludzi, otrzymamy przeciętną około 100 dni. Teoretycznie więc byłoby potrwanie tego czasu dla człowieka możliwe, jest to jedna granica, której dotąd nikt osiągnąć nie zdołał w praktyce.

Jednakże nawet w wypadku śmierci głodowej, sprawa nie przedstawia się tak prosto, jakby się wydawało, ponieważ bezpośrednią przyczyną śmierci staje się nietyle brak pożywienia, ile raczej wewnętrzne zatrucie. Podczas okresu głodu, mianowicie następuje tak znaczna różnica w procesie przemiany materji, że te substancje trujące, które w czasie normalnego odżywienia zostają unieszkodliwione, obecnie gromadzą się we krwi i wywierają wielki wpływ na znajdujące się w mózgu bardzo wrażliwe centra nerwowe, które paraliżują. Ten proces właśnie staje się przyczyną śmierci.

* * *

Literatura różnych czasów bardzo ciekawie ujmowała problem głodu. Gdybyś chciał kwestję tę ujmować jako swego rodzaju dział, to podstawowem dziełem w tym zakresie będzie powieść p.t. „Głód" wielkiego pisarza Północy Knuta Hamsuna. W czasach powojennych literat niemiecki Fink, w powieści: „Jestem głodny", potraktował cierpienia głodu również ciekawie i analitycznie. Remarque, niewątpliwie najświetniejszy pisarz pacyfizmu, dał nam na ten temat wrażenia z wojny i etapu, ogromnie sugestywne. Pozatem poruszano zagadnienie to w całym szeregu doskonałych utworów, bardzo często, a może najczęściej u nas. Na chybił trafił z rzeczy ostatnich, wymienię tu „skonfiskowany swego czasu „Alkohol" Prędskiego i „Wspólny pokój" Uniłowskiego.

* * *

Zarówno w bohaterstwie wspaniałego burmistrza miasta Coreku Mac Swiney'a, jak i innych głodomorów dla idei, podobnie jak w cierpieniach tak bardzo licznych bohaterów powieściowych, naczelny motyw stanowi wyrzeczenie się i potęgujące się cierpienie.

Tymczasem nauka, jak to właśnie z badań wspomnianych wynika, traktuje sprawę zupełnie inaczej „Poprostu zatrucie". Oto te substancje, które unieszkodliwione zostają przez normalne odżywianie się, występują jako wróg ciała i zależnie od swej przewagi mogą je zabić w przeciągu krótszego lub dłuższego czasu. Wynika z tego, że wszystko zależy od układu tych substancyj w organiźmie i wola ludzka, ten czynnik teoretycznie decydujący, nie ma na te sprawy żadnego wpływu. Ktoś, kto przeprowadza głodówkę, może ją przetrzymać przez dni siedmdziesiąt pięć czy nawet dłużej, o ile jego organizm ma skład odpowiedni, a inny umrze po dniach dziesięciu, albo nawet znacznie prędzej. Podobnie jest z bohaterami powieści i rozpiętością ich cierpienia, które — wedle nauki — nie zależy od ich woli, ale jakiegoś chemicznego składu ich ciała w danej chwili.

Widzimy, że nauka odziera zarówno bohaterów życia, jak i literatury z resztek romantyczności. Śmierć głodomora następuje przez zatrucie. Natura stosuje swe bezwzględne prawa, a nam się wydaje, że nasza wola i świadomość mają wpływ decydujący.

EL.

Oryginalny wyścig

KRONIKA PIŃSKA

P. DYREKTOR KADENACY WYJECHAŁ NA URLOP

Dyrektor oddziału pińskiego Państwowego Banku Rolnego i delegat Ministerstwa Skarbu do spraw finansowo - rolnych p. Czesław Kadenacy, wyjechał na 6 tygodniowy urlop.

P. dyr. Kadenacego zastępuje z-ca dyrektora p. Franciszek Snitowski.

REWIZJA W HOTELU PINIE

W związku z odbywającem się dochodzeniem w sprawie nadużyć w Zarządzie Miejskim m Pińska, z polecenia władz sądowych została dokonana rewizja u p. Stolara, właściciela hotelu Pina.

Wyniki rewizji trzymane są w tajemnicy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK CÓRKI V-PREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO

Córka v.-prezesa Sądu Okręgowego w Pińsku panna Irena Jodko - Narkiewiczówa, uczenica 8 klasy gimn. bawiąc się flowerem spowodowała wystrzał tak nieszczęśliwie, że kula ugodziła ją w lewy bok i przeszła na wylot.. Jednak rana, aczkolwiek ciężka, nie budzi obaw co do życia denatki.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W PIŃSKU ROZPISANE

W dniu 1 maja prezydent miasta otrzymał dekret p. wojewody poleskiego zawierający zarządzenie rozpisania wyborów do Rady Miejskiej, które odbędą się 10 czerwca r. b.

ŚMIERTELNOŚĆ W PIŃSKU

W okresie od 6 do 28 kwietnia rb. zmarło w Pińsku 30 osób, w tem 10 chrześcijan i 20 żydów.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

W dniu 10 maja rb. w sali szkoły powszechnej nr. 2 w Pińsku, odbędzie się zjazd członków Związku Nauczycielstwa Polskiego z całego powiatu pińskiego.

Porządek obrad będzie następujący: zagajenie, odczytanie protokółu, sprawozdanie z działalności zarządu, sprawozdanie komisji kontrolującej, — sprawozdanie kasy nauczycielskiej, wybory nowego zarządu, wybory delegatów na zjazd do Warszawy, aktualne zagadnienia ze związku gospodarczo - społecznego, referat o nowej ustawie uposażeniowej i wolne wnioski.

Na zjazd ten ma przybyć przeszło 108 członków Z. N. P.

Jak pójdą żydzi do wyborów miejskich w Wilnie?

Wspólnej listy żydowskiej nie będzie

Wobec rozpoczętej kampanji wyborczej do rady miasta Wilna zasługuje na uwagę stanowisko najliczniejszej mniejszości narodowej, t. j. Żydów. Ich akcja przedwyborcza napewno nie pozostanie bez znaczenia dla przyszłego składu rady, to też zaczerpnęliśmy z tego odcinka szereg informacyj.

Przedewszystkiem należy stwierdzić że społeczeństwo żydowskie jest w stosunku do polskiego w organizowaniu swej akcji wyborczej **znacznie opóźnione:** gdy u nas mamy już parę skonsolidowanych bloków, to u żydów istnieje narazie tylko jeden, mianowicie lista lewicowego, socjalistycznego Bundu. W stanie tworzenia się jest wielka lista ogólno - żydowska, ale zarówno w skutek liczebności odrębnych odłamów sjonizmu sprzeciw stanowiłby trzon tej koalicji jak w skutek różnic personalnych, nie wyszła poza stadjum przygotowawczych konferencyj. Do wewnętrzno - sjonistycznych różnic przyłączył się i napór organizacyj ortodoksów „Aguda" i „Achdut" oraz niezdeklarowane stanowisko potężnych organizacyj zawodowych jak właścicieli nieruchomości i kupiectwa. Wielką trudnością jest samodzielna akcja rewizjonistów — (t. zw. popularnie „faszystów żydowskich"), których potęga polega przedewszystkiem na wielkim udziale młodzieży w tej organizacji (spotykane na ulicach ciemno - bronzowe „koszule" i takież maciejówki).

Wśród licznych konferencyj odbywanych przez przedstawicieli poszczególnych stronnictw żydowskich nie mniejszą rolę odgrywa kwestja przyszłego żydowskiego **wiceprezydenta miasta:** wyjdzie on oczywiście z grona tworzącego się dopiero klubu ogólno - żydowskiego, chodzi jednak o to, czy desygnują go koła polityczne żydowskie, — organizatorów i przewodników duchowych całej akcji, czy też koła gospodarcze, które się do niej w momencie wyborów dołączyły. Kandydatem pierwszym jest inż. Spiro (z którym onegdaj odbyliśmy wywiad), kandydatem drugich jest inż. Kawenoki, również wybitna i wpływowa osobistość.

Szanse wyborcze nie przedstawiają się dla społeczeństwa żydowskiego pomyślnie. Taka przynajmniej opinja panuje w kołach. Złoży się na to i polityczne rozbicie żydowstwa, i opóźnienie jego akcji wyborczej, i dwie (może więcej?) odrębne listy. Co do prorządowego żydowskiego klubu Myśli Państwowej to jego odrębna działalność koncentruje się przeważnie na prowincji.

WYSTAWA TURYZMU W GENEWIE

(far.). W Genewie otwarto pierwszą międzynarodową wystawę lotnictwa, sportu i turystyki, która obejmuje dużą ilość rozmaitych aparatów, motorów różnej siły, i wszelkiego sprzętu, związanego ze sportem i turyzmem.

Otwarcia wystawy dokonał p. Pilet - Golar, prezydent związkowy szwajcarski, w obecności przedstawicieli państw obcych, urzędników Ligi Narodów i innych.

W wystawie bierze udział sześć narodów: Anglja, Francja, Stany Zjednoczone, Niemcy i Szwajcaria.

MAOK
TEPI ROBACTWO

Wykrycie nowej afery szpiegowskiej w Paryżu

PARYŻ, (PAT.). Władze policyjne wpadły na trop nowej afery szpiegowskiej, aresztując jednego z najbardziej czynnych agentów niemieckich niejakiego Stanisława Krauss. Od początku lutego r. b. uwagę władz policyjnych zwracały ogłoszenia w dziennikach, w których niejaki Tworyt ofiarowywał urzędnikom i oficerom pożyczki na dogodnych warunkach. Gdy pewnemu oficerowi zaproponował zarobienie dużo pieniędzy za dostarczenie dokumentów, tyczących obrony państwa, tenże zgodził się na to, lecz powiadomił o tem władze, które natychmiast aresztowały Krausa. Stałą siedzibą szpiega był Amsterdam, skąd załatwiał swe sprawy drogą korespondencyjną.

Aresztowany szpieg niemiecki przyznał się do winy i wydał w ręce władz swego wspólnika intendenta Froge'a z Belfortu.

Delegacja polska w Estonji

TALLIN, PAT. Przybyła tu delegacja polska w składzie marszałka Senatu Raczkiewicza, ministra Hubickiego, prezesa BB. Sławka, senatorki Hubickiej, płk. Rusina i radcy Mohla.

Na dworcu ustawiła się kompanja honorowa kaitselitu, a gości powitali prezes parlamentu estońskiego Einbund, ministrowie spraw zagranicznych, sprawiedliwości i oświaty, członkowie poselstwa polskiego z charge d'affaires Starzewskim na czele, wyżsi wojskowi, wyżsi urzędnicy oraz członkowie t-wa estońsko - polskiego. Dworzec i gmachy państwowe były udekorowane flagami estońskiemi i polskiemi.

Prezes Sławek i marsz. Senatu Raczkiewicz odjechali do prezydenta Paetsa, minister Hubicki i senatorka Hubicka do apartamentów prezesa Einbunda, a inni członkowie zamieszkali prywatnie.

Przed południem delegacja odwiedziła prezesa Einbunda, generała Laidonera i ministra Saljamę, a o godz. 12 przyjęta była u prezydenta Paetsa. Potem Polacy złożyli wieniec na mogile bojowników o niepodległość Estonji. O godz. 13-ej prezes Einbund wydał śniadanie. Po południu poselstwo polskie podejmowało dostojników estońskich, korpus dyplomatyczny i delegację polską.

O godz. 19-ej rozpoczęła się w teatrze narodowym wielka akademja ku czci polskiego święta narodowego. Przemawiali gen. Laidoner, prezes Einbund, charge d'affaires Starzewski, min. spr. zagr. Seljamaa i prezes Sławek. Mówcy estońscy podkreślali stałą przyjaźń obu narodów i wzrost znaczenia Polski w Europie, bez której nie można rozstrzygać ani jednego zagadnienia większej wagi. Część koncertową wypełnili artyści estońscy i specjalnie przybyli z Polski Mazurkiewicz i Fedyczkowska.

Po akademji odbyło się przyjęcie u prezydenta republiki a następnie raut-bal w klubie „Centum".

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce jest

Centralna Kasa Spółek Rolniczych

istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzplitej

C. KASA

Daje całkowitą pewność zwrotu wkładów i najwyższe oprocentowanie,

zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najliczniejszą rzeszę wytwórców—drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego.

Składając swe oszczędności w Centralnej Kasie otrzymujemy nietylko korzyści dla siebie ale służymy także i sprawie publicznej

OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE

WILNO, MICKIEWICZA 28, tel. 13-65

Opieka kulturalna nad poborowymi

Z początkiem maja rozpoczął się na terenie całego państwa pobór główny rocznika 1913-cie. Pobór jest wstępnym krokiem do spełnienia jednego z najważniejszych obowiązków obywatela w stosunku do ojczyzny — służby wojskowej.

Chcąc podkreślić ważność tego obowiązku, władze przeprowadzające pobór, starają się nadać mu charakter uroczysty. Już od paru lat w różnych miejscowościach kraju ustalił się zwyczaj, że poborowi z jednej wioski, udający się do siedziby komisji poborowej są odprowadzani na miejsce, bądź odwożeni podwodami gminnemi z orkiestrami. Podczas samego poboru władze, przeprowadzające pobór przy wydatnym udziale organizacyj społecznych, jak Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Strzelecki, Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż — urządzają dla poborowych w gmachu komisji poborowej, bądź w bliskiem sąsiedztwie świetlicę z bufetem, gdzie poborowi otrzymują po bardzo niskich cenach, a czasem i zadarmo kawę, herbatę, napoje chłodzące, chleb, ser i wędliny. Świetlice przybrane zielenią i ozdobione portretami dostojników państwowych, zaopatrzone są w broszury, pisma ilustrowane i gry towarzyskie, jak szachy i warcaby, patefon lub radjo.

Dla przebywających w świetlicy urządzane są krótkie pogadanki z dziedziny obowiązków obywatelskich, chorób społecznych, samorządów i t. p. W niektórych miejscowościach urządzane są nawet pod kierunkiem instruktorów gry w piłkę, strzelanie do celu i t. p.

W ten sposób zorganizowane świetlice i imprezy cieszą się wielkiem powodzeniem u poborowych, którzy przybywszy z różnych okolic do miejscowości, w których znajduje się komisja poborowa, otrzymują pomoc i opiekę, co wpływa niezwykle dodatnio na ich zachowanie się w miejscu poboru, — tak, że w wielu wypadkach niema potrzeby ogłaszania zakazu sprzedaży napojów alkoholowych.

Akcja ta, prowadzona od kilku lat, daje dobre wyniki, że w zarządzeniu tegorocznem o poborze minister spraw wewnętrznych uznał za wskazane podkreślić dodatnie wyniki pracy w tym kierunku i polecił przeprowadzić identyczną akcję na terenie całego państwa.

LE NARCISSE BLEU
NAJLEPSZE PERFUMY i WODY KOLONSKIE

KRONIKA BRZESKA

WŁAMANIE DO UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W BRZEŚCIU

Onegdajszej nocy do biura Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu, przy ul. 3-go Maja 29 ub.m. włamali się kasiarze, którzy rozpruli łakiem kasę ogniotrwałą i zrabowali gotówkę 1.675,32 złotych.

Włamanie zauważył woźny, który w ranych godzinach przyszedł jak zwykle do robienia porządków w biurze. Śledztwo prowadzi wydział śledczy w Brześciu.

— **Zakończenie ogólno-polskich zawodów bokserskich.** Odbywające się utaj ogólno-polskie zawody bokserskie o tytuł mistrza Związku Strzeleckiego, — o czem już pisaliśmy — zostały zakończone.

Zgodnie z naszem przewidywaniem tytuł mistrza zdobyła drużyna okręgu pomorskiego, zatem nagroda przechodnia im. gen. Roupperta, oraz na własność statuetka „Zwycięzca" ufundowana przez okręg brzeski Z.S. dostała się tej drużynie całkowicie zasłużenie, bowiem w ogólnej punktacji okręg ten pobił wszystkich na głowę, uzyskując 42 pkt.

Tytuł „wicemistrza" i nagrodę w postaci statuetki bronzowej zdobył okręg Północny. Poszczególni zawodnicy otrzymali żetony i dyplomy, zaś za najpiękniejszą walkę nagrody w postaci zegarków otrzymali zapaśnicy: Olszewski (Warszawa XI) i Borowicz (Pomorze).

Wynik ostateczny zawodów, do których stanęło 9 okręgów przy 63 zawodnikach, przedstawia się następująco: Pomorze zdobyło 52 pkt., Północ — 26 pkt., Warszawa — 22 pkt., Wilno — 19 pkt., Poznań i Stanisławów po 16 pkt., Łódź — 12 pkt. Warszawa I — 11 pkt..

KRONIKA SŁONIMSKA.

WIZYTACJA KLASZTORU W SŁONIMIE.

W Albertynie bawił krótko ks. biskup obrządku wschodniego, który przeprowadził m. in. wizytację klasztoru.

ŚMIERĆ OBŁĄKANEGO.

SŁONIM. W odległości 20 m. od wsi Zdworze, gm. kostrowskiej zostały odnalezione przez pastuchów zwłoki, znanego na terenie Słonima właściciela ziemskiego Połubińskiego. Na głowie po prawej stronie widniała rana tłuczona oraz siniec pod okiem. Połubiński zdradzał objawy choroby umysłowej i jak przypuszczają, w krytycznym dniu błąkał się nad brzegiem Szczary, zawadził o drut kolczasty i upadł w kałużę. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła z wycieńczenia.

1-szy maja w Berlinie

W stolicy Rzeszy obchodzono niezwykle uroczyście narodowe święto pracy. Specjalne pociągi przywiozły ze wszystkich stron Niemiec delegacje, które wzięły udział w olbrzymiej manifestacji na polach Tempelhofu pod Berlinem. Na zdjęciu — kanclerz Hitler wśród szpalerów młodzieży. Obok Hitlera — wicekanclerz von Papen.

Obchody święta Narodowego

WARSZAWA. PAT. — Uroczystość w stolicy z okazji święta 3 maja poprzedziły uroczyste nabożeństwa, odprawione w świątyniach wszystkich wyznań. O godz. 9 rano odprawione zostało nabożeństwo przez kardynała Kakowskiego, na którem obecni byli prezydent R. P. członkżowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem, marszałek sejmu Świtalski, korpus dyplomatyczny, wyżsi dostojnicy państwa, delegacje stowarzyszeń społecznych, organizacyj wojskowych z pocztami sztandarowemi i tłumy wiernych. Po mszy odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". W chwili, gdy odprawiano nabożeństwo, na placu Józefa Piłsudskiego, ustawiły się frontem do pomnika Ks. Poniatowskiego oddziały wojskowe, organizacje wojskowe i młodzieży. Po nabożeństwie członkowie rządu i inni dostojnicy udali się na plac Józefa Piłsudskiego a o godz. 10,45 przyjechał prezydent R.P. W tej chwili orkiestry odegrały hymn narodowy, a wojsko prezentowało broń. Defiladę prowadził dowódca OK. 1 gen:. Jarnuszkiewicz. O godz. 12,30 zakończyła się defilada.

* * *

W sali rady miejskiej odbyła się akademja ku uczczeniu konstytucji 3 maja. Akademję zagaił przewodniczący komitetu zbiórki na dar narodowy dyr. Stanisław Miklaszewski. Następnie przemówił z okazji dzisiejszej uroczystości wiceprezydent miasta Pohoski. Przemawiali też prof. J. K. Moraw ski i dyr. Polskiej Macierzy Szkolnej Stemler..

Zakłócenie uroczystych obchodów przez członków Stronnictwa Narodowego

ŁÓDŹ, PAT. W dniu 3. 5. w czasie celebrowania nabożeństwa przez biskupa Tomczaka w katedrze św. Stanisława Kostki grupa członków stronnictwa narodowego zakłócała nabożeństwo przez wnoszenie okrzyków, wszczynanie bójek i śpiewanie. Mimo to nabożeństwo odprawiono do końca. Poza tem stwierdzono, że w ciągu dnia w kilku wypadkach członkowie stronnictwa narodowego wywoływali burdy uliczne, napadając przechodzących żydów oraz wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich. Dokonano aresztowań.

Święto Narodowe w kolonji polskiej w Rydze

RYGA, PAT. Z okazji polskiego święta narodowego odprawiono w Rydze w kościele Najśw. Panny Maryi uroczyste nabożeństwo w obecności nuncjusza apostolskiego Cecchiniego, posła polskiego Beczkowicza, korpusu dyplomatycznego, łotewskich przedstawicieli władz rządowych i wojskowych o licznie zebranej kolonji polskiej. Wszystkie pisma podały wiadomość o święcie polskiem, a największe dzienniki jak Jaunakas Sinas, Briwe Zeme i Siegodnia umieściły portrety prezydenta Mościckiego i Maszałka Piłsudskiego oraz artykuły, podkreślające historyczną misję Polski w dziejach Europy, a także jej obecny stosunek do państw bałtyckich. O godz. 18-tej państwo Beczkowiczowie przyjęli życzenia od kolonji polskiej. Radjo łotewskie urządziło audycję, poświęconą Polsce, na którą złożył się odczyt okolicznościowy i występy w części koncertowep Polaków Turczyńskiego i Dubiskiej. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja oraz raut - bal, urządzony przez t-wo łotewsko - polskie.

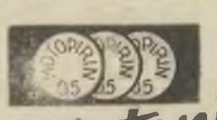

Motopirin-Motor
PRZECIW KATAROM

Bank Związku Spółek Zarobkowych
Spółka Akcyjna
Oddział Wileński w Wilnie
przy ul. Mickiewicza Nr. 19

załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres bankowości przyjmuje wkłady w złotych, w złotych w złocie i innych walutach przy oprocentowaniu do 6 i pół proc. w stosunku rocznym.
Bank oparty jest wyłącznie na kapitale krajowym.
Posiada oddziały w 17-tu większych miastach Polski oraz korespondentów we wszystkich miastach w kraju i zagranicą
Bank czynny od godz. 9—14 i dla wpłat od 18 i pół do 19 i pół w.

Cyfry mówią same za siebie

P.K.O.

1932 Rok			Rok 1933
622.854.048,— zł.		WYSOKOŚĆ WKŁADÓW	zł. 713.499.869,63
203.493.677,15 „		GOTÓWKA	„ 241.483.297,93
423.933,887,97 „		LOKATY WŁASNE	„ 502.921.457,77
35.313.019,22 „		NIERUCHOMOŚCI	„ 43.288.572,87
33.068.825,31 „		REZERWY	„ 39.955.271,91
1.020.547		ILOŚĆ KLIENTÓW	1.226.993
miljardów złotych 22		OBRÓT ROCZNY	25 miljardów złotych

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

KRONIKA KOBRYŃSKA

WALNE ZEBRANIE ZW. INWALIDÓW WOJENNYCH.

KOBRYŃ. Odbyło się tutaj walne zebranie Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych, w którem wzięli udział poza członkami Z. I. W. delegat z Warszawy p. Stanisław Modzelewski, oraz prezes Związku Rezerwistów p. Jan Kucharski jako delegat Powiatowej Federacji PZOO.

Zebraniu przewodniczył delegat zarządu Głównego p. St. Modzelewski.

Na omawianem zebraniu sprawozdanie z działalności Koła Powiatowego Inwalidów Wojennych złożyli prezes Koła, p. Stanisław Wolski i sekretarz Koła, Antoni Nowotniak. Po złożeniu sprawozdania przez komisję rewizyjną na wniosek przewodniczącego komisji p. Franciszka Patka, walne zebranie uchwaliło jednogłośnie absolutorjum z podziękowaniem dla ustępującego zarządu.

Po złożeniu sprawozdań i odbytej dyskusji przystąpiono do wyborów zarządu, w wyniku czego wybrano ponownie pp.: Stanisława Wolskiego, Józefa Dubczuka i Sylwestra Leoniuka.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Mieczysława Inslera, Franciszka Patka, Szymona Boldyka, Sergjusza Kozioła i Mordkę Grymblata.

Do sądu koleżeńskiego wybrano pp.: Eugenjusza Puzyrowskiego, Piotra Siemieńkowicza, Bazylego Parfeńjuka, Ksienję Migurę i Helenę Ostapczuk.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Kobryń. W dniu 13 maja r. b. w sali Wydziału Powiatowego w Kobryniu odbędzie się walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów z całego powiatu kobryńskiego.

Między innemi na porządku dziennym obrad przewiduje sprawozdanie z działalności Zarządu, oraz wybór nowych władz Koła Powiatowego Zw. Rezerw.

TELEGRAMY

TRAGICZNE ZAJŚCIE NA ULICY W POZNANIU

POZNAŃ. Ul. 27-go Grudnia w Poznaniu była widownią tragicznego zajścia, którego ofiarą padł urzędnik ubezpieczeniowy, Bronisław Szumański.

Wracając w nocy ze swoim bratem Czesławem do domu, w stanie niebardzo trzeźwym, Bronisław Szumański zaczął śpiewać. Czesław, który nie tknął wódki tego wieczora, jak mógł uspokajał brata.

W tem zbliżył się do nich posterunkowy Pawlak. Gdy Bronisław na wezwanie posterunkowego nie uspokoił się, posterunkowy uderzył go pałką gumową.

W obronie brata stanął Czesław uderzając posterunkowego w twarz. Policjant dobył rewolweru i strzelił do Bronisława Szumańskiego, raniąc go w okolicę serca. Ranny, wkrótce wyzionął ducha.

W sprawie tej toczy się śledztwo.

PLAGA FAŁSZYWYCH ADWOKATÓW.

WARSZAWA. Głośna była niedawno spawa fałszywego adwokata Stanisława Cederbauma, aresztowanego w todze w wydziale cywilnym warszawskiego sądu okręgowego.

W kołach adwokackich panuje przekonanie, że oprócz zdemaskowanego aferzysty jest szereg innych oszustów, którzy podszywają się pod zawód adwokacki i występują w sądach. Ułatwia im to okoliczność ogromnego napływu nowych sił do adwokatury, tak, że wielu adwokatów nie zna się zupełnie z widzenia.

W ciągu ostatniego czasu zdemaskowano cały szereg fałszywych adwokatów. Między innymi skazany został przez sąd we Lwowie za podszywanie się pod zawód adwokacki nałogowy oszust Bolesław Pawłowski, figurujący nawet w katalogu telefonicznym, jako adwokat.

Skazany został również niedawno fałszywy adwokat Winterrok, występujący w sądach pracy.

Przebywa wreszcie w więzieniu fałszywy adwokat z Góry Kalwarji — Grossang.

Obecnie wśród adwokatów rozważany jest projekt zarządzenia pewnego rodzaju lotnych kontroli w sądach, celem wytropienia oszustów, strojących się w togi obrończe.

TURCJA NIEDOSTĘPNA DLA EKSPORTU POLSKIEGO

Eksporterzy polscy uskarżają się ostatnio na trudności, na jakie natrafia na rynku tureckim zbyt szeregu towarów produkcji polskiej, dla których rynek turecki jest niemal zupełnie zamknięty przez zakazy przywozu i prohibicyjne stawki celne. Ten stan rzeczy, który grozi zupełnem wyeliminowaniem z rynku tureckiego naszego eksportu przez innych dostawców, spowodowany jest nieuregulowaniem stosunków handlowych polsko-tureckich.

Na tem tle centralny związek Przemysłu polskiego zabiega, aby wobec ratyfikowana już zarówno przez Polskę jak i przez Turcję traktatu handlowego, zostały przyśpieszone rozmowy z Turcją w zakresie dokonania wymiany dokumentów ratyfikacyjnych oraz w zakresie zawarcia umowy kontyngentowej.

OGRANICZENIE IMPORTU TOWARÓW JAPOŃSKICH W ANGLJI.

LONDYN. PAT. Angielski minister handlu Runciman dwiedził dziś po południu ambasadora japońskiego i, jak się dowiaduje agencja Reutera, poinformował go, że rząd Wielkiej Brytanji zmuszony jest zapewnić ochronę przemysłowi włókienniczemu oraz w innych dziedzinach przemysłu krajowego przeciwko inwazji towarów japońskich sprzedawanych po cenach dumpingowych. Rządy kolonjalne w zasadzie zgodziły się na ograniczenie importu towarów japońskich przez wprowadzenie kontyngentów, natomiast rządy dominjów rozpatrywać będą tę sprawę w zupełnej niezależności.

WYBUCH POŻARU W LIPSKU

LIPSK PAT. Na dworcu towarowym w Lipsku wybuchł dziś olbrzymi pożar, który zajął cały plac wielkich terenów ładunkowych. Spaliły się wszystkie towary znajdujące się tam. Obawiano się, że mogą wybuchnąć wielkie magazyny benzyny znajdujące się w pobliżu i dlatego ewakuowano mieszkańców z dwóch sąsiednich ulic. Niebezpieczeństwo to obecnie już minęło, jednak pożar trwa w dalszym ciągu.

KRONIKA GRODZIEŃSKA.

— **Burzliwe walne zebranie członków Banku Ludowego.** W tych dniach odbyło się doroczne walne zebranie członków Banku Ludowego.

Zebranie, w którem przyjmowało udział około 350 członków Banku, było dość burzliwe.

W dyskusji nad odczytanym przez prezesa Rdy Nadzorczej p. dw. Gożańskiego sprawozdaniem, przyjmowało udział kilkanaście mówców, którzy krytykowali dotychczasowy zarząd.

Dodatkowa pomoc siewna

WILNO. Władze centralne postanowiły dodatkowo wyasygnować sumę 150.000 złotych na pomoc siewną dla ziem wschodnich, w pierwszym zaś rzędzie dla Wileńszczyzny.

Ulgowa taryfa elektryczna

WILNO. W połowie bieżącego miesiąca magistrat wprowadzi nową ulgową taryfę elektryczną dla napędu motorowego przy zastosowaniu liczników dwutaryfowych. Nowa taryfa stosowana będzie zależnie od ilości zużytej energji w ramach od 25 do 13 groszy za kiw/g.

Powyższe ulgi dotyczą taryfy dziennej. Taryfa zaś wieczorowa wynosić będzie 32 gr. za kiwg. (dotychczas 35 groszy).

Udzielenie przez elektrownię miejską wzmiankowanych ulg, będzie miało praktyczne znaczenie w pierwszym rzędzie dla zakładów i fabryk.

—oOo—

Z SĄDÓW

NIEFORTUNNA TRANZAKCJA

WILNO. Tranzakcje handlowe mogą być rozmaite. Ta jednak, którą zawarł mieszkaniec Wilejki, pan Antoni Rodziewicz z obywatelem miasteczka Kurzeniec, Hirszem Alperowiczem, należy do tranzakcyj wyjątkowych, gdyż w wyniku jej zrealizowania zaprowadziła Rodziewicza na ławę oskarżonych. Rodziewicz posiadał na terenie folwarku Bychowa zabudowania, które nabył Alperowicz.

Gdy Alperowicz przystąpił do rozbierania starych szop i obór, przeszkodziła temu policja.

— No dobrze, że pan je nabył — oświadczył zdumionemu kupcowi komendant posterunku — ale pan je również odsprzedał ponownie Rodziewiczowi.

— Odsprzedałem?! Mi się zdaje, że nie.

Ostatecznie sprawa się wyjaśniła. Oto Rodziewicz złożył w Policji zaświadczenie treści następującej: „Otrzymałem od p. A. Rodziewicza za budynki 915 zł. i żadnych pretensyj do niego nie roszczę". Zaświadczenie to było podpisane nazwiskiem Alperowicza.

Ekspertyza kaligraficzna udowodniła, że kwit ów spreparował sam Rodziewicz, wobec czego osobą fałszerza, zainteresował się prokurator, przekazując całą sprawę do sądu.

W Sądzie Okręgowym skazano Rodziewicza na 1 rok więzienia, wobec tego jednak, że skazany uważał karę za zbyt surową, sprawę podrobionego kwitu rozpatrywał onegdaj jeszcze raz Sąd Apelacyjny.

W wyniku rozprawy uprzedniej karę zmniejszono tym razem Rodziewiczowi do miesięcy 6-ciu. Bronił oskarżonego adw. Andrejew.

Czwarta klasa moc wygranych
Będzie co do domu nieść,
Tylko los kup u Wolańskiej
Zapamiętaj: Wielka — sześć.

Senne widziadła

Korzystając z wywczasów świątecznych mieszkańcy sielankowej dzielnicy Wileza Łapa, korzystają z odwiedzin krewnych, przyjaciół i znajomych, bądź też odwrotnie korzystają ze szczerej gościnności i lekkomyślnego poczęstunku ludzi życzliwych.

Pani zaś Kocurowa Jadwiga postanowiła w dniu tym uroczystym iść do znanej Sybilli, tej dzielniey pani Katarzyny Turko, by zasięgnąć od niej wytłumaczenia snów swych niespokojnych, których bohaterem był jakoby pan Wincenty Kocur, prawowity jej małżonek i... o zgrozo inna jakaś niewiasta, której jednak zazdrosna żona poznać nie mogła w widziadłach sennych.

— Więc powiadaj no panieczka jak ich widziałasz?

— Na ementarnej górze, przy drogach rozstajnych....

— No... no i buraki surowe gryźli.. razem?!

—Razem, a on ta druga za kolano trzymał..

— I sam żar ta boćwina syrowa?

— Acha!

— O!... nie dobrze...

Tu nastąpiła dramatyczna pauza, w czasie której namyślała się wieszczka, a bladła pani Kocurowa.. Bladła, gdyż miała, ku temu powody. Mąż jej od pewnego czasu później do domu przybywał i bardziej był obojętnym wobec połowicy.

— Musi ma jakowaś małpa, co buraczany kolor gęby ma... powiedziała pani Tusko, a przekonana o wiarołomstwie męża pani Jadzia pobiegła do domu, pełna chęci odwetu. Męża nie było w domu, ale zato odnalazła go w pewnym lokaliku piwno-gastronomicznym, gdzie raczył się piwkiem dziwnie czystą przypominającem, w towarzystwie jakiejś damy. — Na widok oczywistego wiarołomstwa, podniecona niewiasta porwała ze ściany niszczące lustro i z całej siły wyrżnęła niem w romantyczną głowę płochego małżonka.

Rywalka pani Jadzi zbiegła przez „czarne wyjście". Awantura przeniosła się na ulicę, gdzie została zlikwidowana przez władzę. Pan Kocur, kuruje się w domu. flix.

Rocznica Konstytucji 3 Maja w Wilnie

WILNO. Wczoraj z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja o godzinie 10 rano ks. prof. Śledziewski odprawił w kościele garnizonowym nabożeństwo, na którem byli obecni przedstawiciele władz z wojewodą Jaszczołtem i gen. Skwarczyńskim na czele. Po mszy św. ks. Śledziewski wygłosił okolicznościowe kazanie.

W kościele zgromadziły się liczne delegacje organizacyj społecznych ze sztandarami, oraz oddziały wojska.

W południe na placach publicznych i w ogrodach, odbyły się koncerty orkiestr wojskowych.

Miasto było udekorowane flagami, zaś wieczorem, częściowo iluminowane.

ŚWIĘTO KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Wczoraj, jako w dzień święta Królowej Korony Polskiej J. E. ks. biskup Michalkiewicz, odprawił o godz. 10 rano w kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosił ks. Sołtan. Obecne były organizacje społeczne i korporacje.

POCHÓD PROPAGANDDOWY PMS.

Około godziny 11, ulicami miasta przeciągnął pochód propagandowy Polskiej Macierzy Szkolnej. W ślad za pochodem posuwał się samochód, z którego studenci i skauci rozrzucali ulotki i wzywali do składania ofiar na szkolnictwo P.M.S.

Ks. biskup Słoskan opuścił Wilno

WILNO. Wczoraj rano odjechał na stały pobyt do Rygi J. E. ksiądz biskup Słoskan, żegnany na dworcu przez O. O. Jezuitów.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś 4
Florjana
Jutro
Piusa V

Wschód słońca g. 4.02
Zachód słońca g. 7.02

PROGNOZA

Pogoda naogół słoneczna i bardzo ciepła, miejscami o umiarkowanem zachmurzenie. Słabe wiatry z kierunków południowych. Lekka skłonność do burz.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Jundziłła — (Mickiewicza 33). Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Narbutta (Św .Jańska róg Uniwersyteckiej), Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Szyrwinta (Niemiecka 15), oraz wszystkie na przedmieściach.

—oOo—

URZĘDOWA

— **Urlopy nauczycielskie.** Ministerstwo Oświaty w okólniku, nadesłanym do Kuratorjum Szkolnego wypowiedziało się przeciwko zbyt liberalnemu udzielaniu urlopów nauczycielom, zwłaszcza dla dalszego kształcenia się zawodowego. Na przyszłość urlopy udzielane być mają na cały rok szkolny, a wyjątkowo na przeciąg półrocza. Podania o urlopy muszą być wnoszone przed rozpoczęciem roku szkolnego, a kurator przed udzieleniem urlopu musi zasięgnąć opinji Ministerstwa.

MIEJSKA

— **Wykroczenia administracyjne.** W ubiegłym miesiącu policja sporządziła 1673 protokoły za różnego rodzaju wykroczenia administracyjne. Najwięcej protokółów sporządzono za zakłócenie spokoju publicznego, opilstwo, wykroczenia przeciwko przepisom o ruchu kołowym i t. p.

Wszyscy, na których sporządzono protokoły ukarani zostaną w trybie administracyjnym grzywną względnie aresztem.

— **Z Pogotowia Ratunkowego.** W miesiącu ubiegłym Pogotowie Ratunkowe interwenjowało w 576 wypadkach, w tem było 300 wyjazdów na miasto.

WOJSKOWA

— **Pobór.** Dziś, w dniu 4 maja, przed Komisją Poborową winni są stawić się wszyscy mężczyźni, urodzeni w r. 1913, zamieszkali na terenie II i IV komisarjatów P. P., nazwiska których rozpoczynają się na literę B.

AKADEMICKA

— **Zarząd Akadem. Koła Walki z Alkoholizmem** podaje do wiadomości(że w dniu 5 b. m. o godz. 18-tej w pierwszym terminie i 18,30 w drugim odbędzie się w lokalu Koła Medyków Wielka 24, Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze, na którem obecność członków obowiązkowa.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Referat Prasowy Zrzeszenia Wojew. Zw. Pr. Ob. Kobiet** powiadamia wszystkie członkinie Związku, że dnia 5 maja, w sobotę o g. 4 p. p. w lokalu Związku Jagiellońska 3/5, odbędzie się Zjazd referentek prasowych województwa z udziałem delegatki z Warszawy, redaktorki „Pracy Obywatelskiej", p. Herminji Naglerowej. Serdecznie zapraszamy wszystkie członkinie z P. O. K., aby zaszczyciły ten Zjazd jak najliczniejszą obecnością.

— **Aleksander Granach, sławny aktor niemiecko-żydowski bawi obecnie** w Wilnie, gdzie wystąpi w tutejszym Teatrze Ludowym przy ul. Ludwisarskiej w głośnej sztuce **Wolfa** (altora „Cjankali") p. t. „Żółta tata" (Die gete tae), mającej za temat niedawne wydarzenia w Niemczech hitlerowskich.

Granach jest odawna znany daleko za granicami Rzeszy, jako jeden z czołowych reprezentantów sztuki aktorskiej. Jest on z pochodzenia Żydem polskim (urodził się w małej wiosce na Pokuciu, niedaleko Kołomyi), od 16-go roku życia przebywa w Niemczech, gdzie przeszedł świetną szkołę Reinhardta i prędko wspina się po szczeblach karjery artystycznej. Po przerwie wojenej gra najpierw w Monachjum, a od r. 1921 w Berlinie, ostatnio w „Staatstheater". Granach wsławił się swojemi kreacjami Mefista, Shylocka, murzyna w „Sprzysiężeniu Fieska w Genui" i t. d., do których nadawał się szczególnie przez swą nadzwyczajną zdolność charakteryzacji i kunszt wymowy. Te walory sprawiły, że nawet dłuższy czas po przewrocie hitlerowskim występował w teatrze państwowym w Berlinie.

Od początku bieżącego roku przebywa w Polsce, gdzie występował z wielkiem powodzeniem w Warszawie. Tam też zapoznał się bliżej z polskiemi sprawami artystycznemi.

Obecnie przyjechał na miesiąc do Wilna. Wiadomość o występach Granacha wywołała zrozumiałe zainteresowanie w kulturalnych sferach żydowskich.

ma.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** **Dzisiejsze występy Mankiewiczówny i Krukowskiego.** Dziś odbędzie się jedyny występ znakomitych artystów stolicy: Toli Mankiewiczówny słynnej pieśniarki, gwiazdy filmów polskich oraz niezrównanego humorysty K. Krukowskiego. Całkowity nowy program składa się z piosenek przebojowych, oraz aktualnych utworów z których na wyróżnienie zasługuje „Parodja Śmiechu". Przy fortepianie Leon Boruński. Występy artystów warszawskich wywołały wielkie zainteresowanie. Pozostałe bilety na bywać można dziś od 11 r w ciągu dnia całego

„Niech żyje młodość"! Jutrzejsze przedstawienie wypełni pełna werwy i młodzięczego humoru komedja muzyczna „Niech żyje młodość", która codziennie gromadzi liczną publiczność. Oklaski zrywają się co chwila, na widownibezustanny śmiech rozbawionej publiczności świadczy najlepiej o świetnie granej całości. Piękne melod., aktualne piosenki, barwne tańce —urozmaicają to ze wszech miar ciekawe widowisko

Popołudniówka niedzielna w „Lutni". W niedzielę nadchodzącą na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych, ukaże się barwna i melodyjna operetka Kalmana „Manewry jesienne". Początek o godz. 4 pp. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

Widowisko baletowe L. Sawiny—Dolskiej w „Lutni". Naporanku niedzielnym w „Lutni" wystąpi znana tancerka L. Sawina—Dolska w otoczeniu 50 swych uczenic. W interpretacji tego zespołu ujrzymy przepiękny balet „Sylfida" oraz szereg tańców klasycznych, ludowych i charakterystycznych. Zaznaczyć należy że widowisko to nadaje się bardzo dla dzieci i młodzieży. Początek o godz. 12.30 pp. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Teatr miejski Pohulanka.** Dziś w piątek dn. 4 bm. o godz. 8 wiecz. „Towariszcz" — współczesna komedja w 4 aktach Jakóba Devala w wykonniu p. p. W. Górskiej, I. Jasińskiej - Detkowskiej, A. Pawłowskiej, J. Fytlasińskiej, M. Sierskiej, H Skrzydłowskiej, T. Sucheckiej, S. Zielińskiej, M. Zelenckiego, W. Czengerego, A. Łodzińskiego, L. Wołłejki, L. Madalińskiego, J. Kersena, K. Dejunowicza i S. Skolimowskiego.

Jutro w sobotę 5 maja o godz. 8 wiecz. „Towariszcz".

W niedzielę dn. 6 maja o godz. 4 po poł. „Skąpiec" Moliera. Ceny propagandowe.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Markiza Yorisaka.
CASINO — Noc nieślubna.
PAN — Papryka
ROXY — 12 krzeseł
COLLOSEUM — Sztuka życia.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Pożar.** W piekarni Bukszteslkiego (Żydowska 11) wybuchł pożar, który został szybko ugaszony. Straty nieznaczne.

— **Trup noworodka.** W miejscu publicznem na rynku kalwaryjskim ujawniono trup noworodka.

— **Pozostawiła dzieci.** A. Nowicka, bezrobotna (Tatarska 18) wyszła z domu i więcej nie wróciła, pozostawiając 2 dzieci na opiece sąsiadki Heleny Moszko.

Dzieci skierowano do schroniska.

— **Nieuważny rowerzysta.** Wacław Tomaszewski (J. Jasińskiego 13), lat 15, jadąc rowerem zaczepił o wóz. Rowerzysta wypadł na bruk i doznał obrażeń głowy.

— **Zaginięcie.** Zaginął 40-letni Sergiusz Gurjanow (Miłosierna 6).

Policja zarządziła poszukiwania.

DO POPULARNYCH HASEŁ
„RÓB COŚ — KUP COŚ"
DODAJ
„LEć GDZIEŚ"

Cesarskie stosunki

Pani Rocha Cesarz (ulica Wielka 33), uchodziła wśród znajomych nie tylko za niewiastę wybitnie światową, ale i ustosunkowaną wielce.

— U mnie bywa, ja wiem kto? — mawiała do znajomych, sam pan osobisty sekretarz od rzeczypospolitej Gwadelupa, pan przodownik od nasz komisarjat, a radce i naczelniki, to jak ten kurz od firankie sie ze mnie ciepiają.

Nic przeto dziwnego, że dama ta reklamując się tak wybitnemi znajomościami, była i odwiedzaną przez ludzi potrzebujących poparcia.

A conto przyszłych świetnych gaży, które mieli otrzymywać, za otrzymane przez nią stanowiska, brała różne sumki, w zależności od stopnia stanowiska, które klijent miałby piastować.

Rzecz oczywista, że pretendenci na stanowiska tak wybitne, jak np. starszego sierżanta straży ogniowej, płacili jej więcej, niż kandydaci na stanowiska dozorców domowych.

Reklamując swe stosunki pani Rocha obiecywała pannie Józefie Żemajtis (Połocka 48) tak wybitne i popłatne stanowisko, że panna Józia nie zawahała się dać Cesarzowej aż 50 zł. zaliczki za otrzymaną posadę.

— Dlaczego aż tyle?!

— Co pani myślisz panna Józia, co takie naczalstwo lubi jeść. To jemu daj z żywem żabkiem w galiaretkie, to wino pejsachowe. Ale po te figli - migli to posadka ef - ef.

Panna Józia pieniądze dała — posady nie otrzymała, a gdy do Rochy zwróciła się z interwencją, ta odpowiedziała, że naczalstwo żabki zjadło, ale posady nie da.

Strapiona pani Żemajtis opowiedziała wszystko władzom bezpieczeństwa, które postarają się ustosunkowanej Cesarzowej wytłumaczyć nikczemność jej postępowania. Mamy nadzieję, że w bogatym zbiorze paragrafów K. K. znajdzie się coś i dla pani Rochy.., stosownego.

flix.

OSTATNIE DNI ZAPISÓW
na Popularną Pielgrzymkę pod Protektoratem Jego Eksc. Ks. Biskupa
D-ra OKONIEWSKIEGO
do RZYMU
połączoną ze zwiedzaniem Neapolu, Padwy i Wenecji
17. V. — 26. V.
wraz z paszp. i wizami zł. 385.—
Zapisy przyjmują:
Akcja Katolicka Pelplin
Wagons-Lits Cook,
Wilno, Mickiewicza 6

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow. A. PAKA

KOLEJE LOSU AFERZYSTY z N. WILEJKI

Z dyrektora oszukańczej kasy kredytowej — woźny w firmie warszawskiej. Po zdefraudowaniu 300 złotych został ujęty przez policję.

WILNO. Przed czterema laty głośna była w Wilnie afera, wynikła na tle powstania w N. Wilejce oszukańczej Kasy Kredytowej dla handlu i przemysłu.

Kasa Kredytowa, jak to wykazał przewód sądowy, nie rozporządzając żadnym kompletnie kapitałem, jedynie sprytnie reklamowana, nawiązała kontakt z całym szeregiem fabryk i firm, zamawiając tam towary i półfabrykaty. Nabyty za zaliczeniem towar kasa sprzedawała w Wilnie po cenach bardzo niskich, co odrazu zwróciło uwagę sfer kupieckich.

Zainteresowano się bliżej tą sprawą i wówczas wyszło na jaw, że założycielami kasy są znani aferzyści, przybyli z Warszawy.

Dochodzenie prokuratorskie wszczęte zostało w momencie, gdy fabryki po nieotrzymaniu należności zgłosiły swe pretensje. Widząc się zdemaskowanymi, aferzyści zlikwidowali spółkę i usiłowali zbiec, lecz niektórych z nich aresztowano i sądzono. Wśród tych, którzy zbiegli, znalazł się również dyrektor kasy Josel Żytnicki.

B. DYREKTOR W ROLI WOŹNEGO.

Żytnicki przez dłuższy czas tułał się po różnych miastach, aż wreszcie przybywszy do Warszawy, otrzymał posadę woźnego w laboratorjum chemicznem „Leo".

Pracował w tej firmie przeszło rok, lecz ostatnio po zdefraudowaniu 300 zł., wręczonych mu dla zapłacenia w kasie Skarbowej, uciekł z Warszawy.

ZBIEG UKRYWAŁ SIĘ W WILNIE.

Onegdaj do policji wileńskiej nadeszła z Warszawy wiadomość, że Żytnicki ukrywa się na terenie Wilna u krewnych.

Natychmiast wszczęte zostały poszukiwania, które doprowadziły do ujawnienia kryjówki zbiega.

Żytnickiego aresztowano w mieszkaniu kuzynki Szeji Ejfe (Kopanica 14) w chwili, gdy szykował się do ucieczki do Kowna. Osadzono go w areszcie.

Ś. P.
z ZAJKOWSKICH
MARJA KOŁŁBOWA
Po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 3 maja 1934 r.
Wyprowadzenie zwłok z Kliniki Uniwersyteckiej na Antokolu do kościoła po-Bernardyńskiego nastąpi dn. 4 b. m. o godz. 6 p. p.
Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione 5 b. m. w tymże kościele o godz. 9 rano, poczem odbędzie się ekspertacja na cmentarz po-Bernardyński,
O czem zawiadamiają krewnych i znajomych pogrążeni w głębokim smutku
Córka, Synowie i Rodzina

Organizacja Komitetu Wyborczego B. B. W. R.

WILNO. W sobotę, dnia 5 maja r. b. o godz. 18-tej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkego BBWR przy ul. Św. Anny 2 — 4 odbędzie się zebranie organizacyjne Wyborczego Komitetu Obywatelskiego.

Do współpracy w Obywatelskim Komitecie Wyborczym zgłosiło swój akces 110 Stowarzyszeń społecznych i gospodarczych, oraz szereg wybitnych działaczy społecznych.

Plan regulacyjny Wilna

kolejna konferencja z prof. Tułowskim

WILNO. Odbyła się onegdaj w magistracie zapowiedziana powtórna konferencja z udziałem rzeczoznawcy z Warszawy, prof. Tułowskiego. Wzięli w niej udział prezydent miasta d-r Maleszewski, wiceprezydent inż. Jensz, architekt inż. Narębski, naczelnik wydziau pomiarów inż. Walicki, naczelnik wydziału drogowego inż. Wątorski, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Dyrekcji Robót Publicznych i władz wojskowych. Tematem konferencji była sprawa planu prac przy sporządzaniu planu regulacyjnego Wilna.

Prof. Tułowski po zapoznaniu się z biegiem dotychczasowych prac, udzielił szeregu fachowych wskazówek.

Na konferencji omówiono ogólne wytyczne, jakiemi kierować się będzie miasto na przyszłość.

Zapadła uchwała przyśpieszenia tempa robót, tak aby plan regulacyjny Wilna sporządzony został już w końcu T je ŁwT tł-tddudupleCźmbT roku przyszłego.

Programy radjowe

WILNO q

Piątek, dnia 4 maja 1934 r.

7,00. — 8,00. Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40. Przegl. prasy. 11,50. Paderewski (pyty). 11,57. Czas. 12,05. Muzyka popularna (płyty). 12,30. Kom. meteor. 12,33. Muzyka żydowska (płyty). 12,55. — 13,00. Dzien. południ. 14,50. Progr. dzienny. 14,55. Pogadanka L. O. P. P. 15,05. Wiad. o eksporcie i giełda rolnicza. 15,20. Koncert dla młodzieży (płyty) „Pieśni z ogrodu Francji". Objaśnienia Zofji Ławęskiej. 15,50. Muzyka lekka. 16,20. „Co się dzieje w Wilnie" — pogad. wygł. prof. M. Limanowski. 16,35. Koncert chóru. 17,05. Recital fortep. 17,30. „Krasiński" — odczyt dla maturzystów, wygł. prof. K. Górski. 17,50. Odczyt pedagogiczny, wygł. dr. H. Pohoska. 18,10. Muzyka lekka. 18,40. „Film a poradnictwo zawodowe" — pogad. wygłosi L. Karpowiczowa. 18,55. Progr. na sobotę. 19,00. Ze spraw litewskich. 19,15. Codz. odc. pow. 19,25. Feljeton aktualny. 19,40. Wiad. sport. 19,43. Wil. kom. sportowy. 19,47. Dziennik wiecz. 20,00. „Myśli wybrane". 20,02. „Na froncie literatury" — feljeton wygł. J. Szczawiej. 20,15. Pogad. muzyczna. 20,30. Koncert europejski. 21,30. II cz. koncertu symf. z Filharmonji Warsz. 22,40. Muzyka taneczna. 23,00. Kom. meteor. 23,05 — 23,30. Muzyka taneczna.

Sobota. dnia 5 maja 1934 r.

7,00. — 8,00. Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40. Przegl. prasy. 11,50. Utwory popularne (płyty). 11,57. Czas. 12,05. Koncert. 12,30. Kom. meteor. 12,33. D. c. koncertu. 12,55. — 13,00. Dzien. poł. 14,50. Progr. dzienny. 14,55. Kwadrans akademicki. 15,05. Wiad. eksport i giełda roln. 15,20. Muzyka lekka (płyty). 15,40. Audycja dla chorych. 16,20. „Wil. kącik językowy" — w opr. dr. Haliny Turskiej. 16,35. „Stanisław Pigoń o „Panu Tadeuszu" — odczyt wygł. dr. Stanisław Cywiński. 16,50. Muzyka jazzowa. 17,15. „Norwid" — odczyt dla maturzystów — wygł. dr. Tadeusz Makowiecki. 17,35. Reportaż. 18,00. Transm. nabożeństwa z kaplicy w Ostrej Bramie w Wilnie. Kazanie n. t. „Matka Miłości" — wygł. ks. prałat r. Michalski. 19,00. Tygodnik litewski. 19,15. Codz. odc. pow. 19,25. Kwadr poetycki. 19,40. Wiad. sport. 19,43. Wil. kom. sport. 19,47. Dzien. wiecz.". 20,00. „Myśli wybrane". 20,02. Koncert chopinowski. 20,35. Skrzynka techniczna. 20,50. Muzyka lekka. 21,50. Recital śpiewaczy 22,20. De Falla — koncert klawesynowy (płyty). Słowo wstępne wygłosi prof. T. Szeligowski. 22,45. Rezerwa. 23,00. Kom. meteor. 23,05 — 24,00. Muzyka tan. Uwaga. W godzinach wieczornych przewidziana jest retransmisja stacyj zagranicznych.

WARSZAWĄ

Sobota 5 maja

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 7.05 Gimnastyka; 7,25 Muzyka poranna (płyty) Fragmenty z „Arlezjanki" G. Bizeta. 7.35 Dz. poranny; 7.40 D. c. muzyki porannej z płyt; 7.55 Chwilka gosp. dom. 8.00 — 8.05 Progr. na dz. bież. 11,40 Codz. przegląd prasy polskiej; 11,50 Sygnał czasu z Warsz. Hejnał z Krakowa; 12,05 Koncert zesp. jazzowego; 12.30 Wiad. meteor.; 12,33 D. c. koncertu jazz.; 12,55 — 13,00: Dz. południ.. 15.10 Wiad. gosp. 15.20 — „Chwilka strzel." 15.35 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa"; 15,40 Aud. dla chorych ze Lwowa; 16.20 Francuski (kurs średni). 16.35 Utwory w wykonaniu orkiestry A. Sandlera z płyt; 16.50 Muz. jazz. w wyk. Olgi Łady (śpiew).; 17,15 Odcz. (z cyklu „Literatura polska"; p. t. „Norwid", wygłosi dr. T. Mazowiecki; 17.35 Reportaż; 18,00 Nabożeństwo z Wilna; Kazanie na temat „Matka miłości" wygłosi ks. prałat Br. Michalski; 19,00 Progr. na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości 19,25 Recytacje poezyj — „Pieśni o Warszawie" (kwadr. liter.); 19.40 — Wiad. sport.; 19.47 Dz. wiecz. 20,02 20,02 — 20,35 Koncert Chopinowski; w wyk. Z. Rabcewiczowej; 20.35 — „Skrzynka pocztowa techniczna" — omówi p. W. Frenkel; 20.50 „To już maj" — muzyka lekka; 21.50 — 22.20 Recital śpiew. Lidji Kinderman.; 22.20 Muz. lekka i tan. z płyt. 23.00 Wiad. meteor. dla kom, lotniczej i komunikat polieyjny; 23,05 —24,00 Muzyka taneczna z kawiarni „Italja"

przez piękną cerę do szczęścia
Zawsze będzie Pani z wdzięcznością wspominać ten znakomity puder Abarid, który czyniąc z Niej piękną kobietę, zapewnił szczęście i powodzenie w życiu. Puder Abarid chroni i pielęgnuje Pani urodę.
PUDER ABARID
„PERFECTION"

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg na dzierżawę restauracyj kolejowych: Bielsk Podlaski, Landwarów; bufetów kolejowych: Augustów, Bereza Kartuska, Budsław, Domanowo, Gudogaj, Kamienna Nowa, Łyszczyce, Mikaszewicze, Narewka, Nowo - Wilejka III kl. Podświle, Różanka, Ziabki i tryzjerni kol. Nowo-Wilejka Czeremcha z terminem objęcia 1 czerwca 1934 r.; restauracji kol. Grodno i bufetów kol. Grodno III kl. i Swisłocz z terminem objęcia 1 lipca 1934 r., oraz bufetu kol. Brasław z terminem objęcia 1 sierpnia 1934 r.

Termin składania ofert upływa 15 maja 1934 r. o godz. 12 w południe. Szczegółowe warunki podane są w ogłoszeniach wywieszonych na wymienionych stacjach i w gmachu Dyrekcji.

Dyrekcja Okręgowa
Kolei Państw. w Wilnie

Felicja Romanowska
WILEŃSKA POWIEŚĆ KRYMINALNA
do nabycia wszędzie.

KRONIKA BARANOWICKA.

— **Straty wskutek pożaru we wsi Strzałowo.** Zgodnie z otrzymanemi dodatkowo informacjami, pożar, który miał miejsce w dniu 30 kwietnia rb. we wsi Strzałowo gminy ostrowskiej, pow. baranowickiego, powstał od zapalenia się sadzy w kominie domu Antoniego Pawłowskiego, przeniósł się na sąsiednie domostwa i strawił 51 gospodarstw. Straty wynoszą 146800 zł. Podczas akcji ratunkowej doznało ciężkich poparzeń 5 osób, które umieszczono w szpitalu, oraz 7 osób dosyć lżejszych poparzeń.

— **Nadzwyczajne walne zebranie Legjonu Młodych w Baranowiczach.** Dnia 30 kwietnia rb. w Baranowiczach w lokalu Związku Legjonistów odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków miejscowego Legjonu Młodych. W zebraniu wziął udział delegat Komendy Głównej leg. Tołłoczko, który w przemówieniu swem poruszył sprawę ruchu młodzieżowego na tle deklaracji ideowej.

— **Odczyt w Legjonie Młodych.**— Dnia 1 maja rb. w lokalu Związku Legjonistów odbyło się zebranie członków miejscowego Legjonu Młodych, podczas którego został odczytany rozkaz Komendy Głównej, dotyczący spraw organizacyjnych, poczem p. Lucjusz Roszczyk, prezes Okręgowej Rady ZZZ w Baranowiczach, wygłosił referat na temat upadku PPS i o znaczeniu dnia 1 maja. Następnie załatwiono szereg spraw charakteru organizacyjnego. Na zakończenie zebrania wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Najszczęśliwsza Kolektura Loterji Państwowej w Polsce

Po całej Polsce już od długiego czasu szły wieści, że nie gdzieindziej, a w samej stolicy Państwa naszego — Warszawie jest Kolektura Loterji Państwowej, gdzie niemal w każdem ciągnieniu padają krociowe wygrane.

KOLEKTURA J. WOLANOWA.

Czemuż przypisać, iż przeznaczenie tak łaskawie i szczodrze rzuca swe łaski na tę Kolekturę? Czy temu, że Wolanow ma najwięcej w Polsce losów, że mają największy wybór numerów, że grający u Wolanowa może grać zawsze na ten sam numer, że posiada w kraju największą ilość oddziałów — że najsolidniej obsługuje klijentów, że wygrane **wypłaca natychmiast** i t. d.?

Bezwzględnie są to czynniki, które wytwarzają sympatję społeczeństwa dla Wolanowa, — lecz najważniejszym, kardynalnym, to czynnik **szczęścia**, jakim nieba łaskawe darzą stale **Kolekturę Wolanowa.**

Przecież u niego, w poprzedniem ciągnieniu padła największa wygrana drugiej klasy 200 tys. na nr. 52.078; a w obecnem ciągnieniu również największa wygrana 3-ciej klasy — złotych 300 tys. padła na nr. 74,839.

A oprócz tych tysiące pomniejszych wygranych.

Więc kto sobie i swej rodzinie życzliwy, komu pogodna przyszłość nieobojętna, niechaj w ostatniej jeszcze chwili wyciągnie dłoń po szczęście i zakupi los w **Kolekturze Wolanowa** w Warszawie, ul. Marszałkowska 154.

TEATR „LUTNIA"

Niech żyje młodość!

Komedja muzyczna w 3-ch aktach. Muzyka: Bronisława Horowicza. Libretto: Jerzego Jurandota w opracowaniu M. Domosławskiego. Opracow. orkiestrowe M. Kochanowskiego.

Wbrew oczekiwaniom — oprócz dzwonnicy świętojańskiej i „rodu po-Bernardyńskiego — nic „wileńskiego" w tym utworze niema, jeżeli odrzucić parę powiedzonek w rodzaju: „te mężczyzny", lub nadto już zużytych dowcipów na temat „kocich łebków" i t. p. osobliwości modnego teraz regjonalizmu.

Akcja, dostatecznie nieprawdopodobna, może być bez zmiany przeniesiona na każdą szerokość i długość geograficzną. Rozpoczyna się wesoło, i zabawnie, ale skutkiem zbytecznej długości aktu pierwszego, zainteresowanie słabnie, co też się przyczyniło — niewątpliwie — do tego, że akt drugi ożywił jeszcze wrażliwości widowni, która dopiero znowu żywiej zareagowała na wyborne produkcje rewjowo-taneczne, wypełniające prawie całkowicie akt trzeci, podzielony na dwa obrazy.

Muzyka, ilustrująca komedję, żadnych wyjątkowych wartości nie wykazuje, ale jest melodyjną i dość wyrazistą, ożywiona urozmaiconą rytmiką tańców nowoczesnych daje się słuchać z przyjemnością i razem z akcją może sprawić parę godzin pożądanej rozrywki. Opracowanie orkiestrowe p. M. Kochanowskiego, z trafnem ujęciem przez kapelmistrza p. A. Wileńskiego, otrzymało barwność dźwiękową, bardzo korzystnie uwydatniającą zalety kompozycji. Wstawiona piosenka „O, Mary!" — w opracowaniu p. J. Świętochowskiego — stała się „gwoździem" wieczora.

Główną rolę Mary — prymadonny wykonała p. B. Halmirska, a to już wystarcza zaznaczyć, bez powtarzania — raz jeszcze — zwykłych pochwał artystce.

Trójkę studentów — przyjaciół wybornie przedstawili p.p. K. Dembowski, K. Wyrwicz-Wichrowski i Z. Rewkowski. Studentka Janka zupełnie dobrze się udała p. E. Łasowskiej. Małe prawdopodobną rolę pani Matyldy wykonała z właściwym sobie umiarem artystycznym p. H. Dunin-Rychłowska. Rola epizodyczna profesora Ramolskiego zrównała się z pierwszoplanowemi w grze p. W. Szczawińskiego. Gdyby, w roli Felusia Wypiszczaka, zechciał p. M. Tatrzański pamiętać że jego wybitny talent i dojrzałość artystyczna zupełnie wystarczają do gry pierwszorzędnej, bez posługiwania się efektami bezwartościowej przesady, nie byłoby nic do życzenia. P. Biszewska, w roli pokojówki, bardzo mile wykonała swoją piosenkę; w grze należałoby się starać o bardziej opanowaną mimikę i gestykulację, co się zdobywa większem doświadczeniem scenicznem.

Nową znajomość zawarliśmy z p. M. Domosławskim, który się przedstawił bardzo sympatycznie, jako reżyser przedstawienia i kuplecista — confrencier, obdarzony miłym humorem.

Jużeśmy się przyzwyczaili do tego, że nasze urocze tancerki stanowią wielką atrakcję teatru „Lutnia", co się też sprawdziło i tym razem. Taniec tajemniczy „Martówna w przestworzach"? był kreacją wielce artystyczną z graceją unoszącą się w powietrzu prymabaleryny, realizującej świetny pomysł baletmistrza p. J. Ciesielskiego. Zwykłe sobie powodzenie zdobył zespół baletowy w tańcach: „W górę nóżki" i „Wiatraki holenderskie". Wszystkie tańce bisowano.

Pomimo niektórych momentów słabszych, całość przedstawienia wywarła wrażenie sympatyczne i ogólnie zdobyło zasłużone uznanie.

Michał Józefowicz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś

Występ

TOLI MANKIEWICZÓWNY i Kazimierza Krukowskiego

Jutro

Niech żyje młodość

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CZELUSKIN".

Wyprawa „Czeluskina" dla zbadania możliwości komunikacyjnych mórz północnych aczkolwiek zakończyła się katastrofą statku, to jednak przyniosła duże korzyści naukowe i gospodarcze. Ekspedycja pod kierunkiem prof. Schmidta przeprowadziła szereg obserwacyj geo- i meteorologicznych, a możliwość wyzyskania drogi północnej teoretycznie została rozwiązana. „Czeluskin" nie był łamaczem lodów, lecz silnym statkiem handlowym. Wyprawa przez cieśninę Berynga bez pomocy łamacza lodów jest w zimie niemożliwa. „Czeluskin" został zgnieciony przez masy lodu. Załoga i członkowie ekspedycji przebywali kilka miesięcy na krze lodowej. Uratowani zostali w połowie kwietnia b. r. zapomocą samolotów. Prasa całego świata śledziła poszczególne etapy czeluskinowców. Barwne opisy, broszury, feljetony, spopularyzowały dzieje tej ostatniej wyprawy arktycznej.

Zapowiedź reportażu filmowego obu dziła zrozumiałe zainteresowanie. Okazało się jednak, że poza kilkoma fragmentami z początkowego okresu podróży nic szczególnego nie sfilmowano. Krótkometrażówka ta może mieć wartość jako swego rodzaju dokument, jako pamiątkowa fotografja, nie ma jednak walorów reportażowych w pełnem tego słowa znaczeniu. Daleko plastyczniejszy obraz dają opisy drukowane, jakich pełno było wszędzie.

Reklama była dęta.

Tad. C.

Zepsuta gilotyna

(far). Gilotyna francuska, wykonywująca wyroki śmierci bez reparacji od roku 1925, poczuła się zmęczona Ostatnio w Aix podczas egzekucji Sarreta nóż jej zaciął się i spadł dopiero po kilkakrotnem naciśnięciu sprężyny.

Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło przeto zbudować nową gilotynę.

LOT

poprzez czyste przestworze wolne od kurzu, dymu i sadzy, dając moc cudnych wrażeń, krzepi umysł i ciało.

Rozkosze majówki

— Czy nie zechcesz ty ze mnie, ty moja miałka, majowa, na spacerkie chodzić, na majskie gulanie?

Zapytał, w tych czułych słowach oblubienicę swoją pannę Rozę Lidzką, dżtarski i romantyczny kawaler pan Pinkus Szwarc (Jatkowa 12).

— Co znaczy nie zechcesz? Co Pinkusek ty mój kochany.

Tak szczebiotają ze sobą tylko słowiki i ludzie zakochani. A ponieważ u zakochanych od zamiaru do wykonania pozostaje tylko jeden krok, przeto wilnianie, przechodzący wczoraj ulicą Kościuszki, w godzinach rannych mogli ujrzeć młodą parę, która równym krokiem zdążała w kierunku Antokola, ku bajecznym wywczasom na plaży nadwileńskiej.

Pan Pinkus dźwigał trzy butersznyty i wędzoną gąskę (dwa dla siebie jeden dla ukochanej, pięknie zarumieniony gęsi pipcle i butelkę Sinalco.

Po długim spacerze wśród kurzawy ulicy, młodzi wydostali się do lasku, a stamtąd nad lesistą plażę.

Tak było pięknie i tak romantycznie pluskały fale rzeki.

Ponieważ miłość nie lubi być skrępowana, pan Pinkus, zdjął buciki i marynarkę, a panna Roza odpięła kilka guzików tej części garderoby damskiej, którą dla celów estetycznych hamuje gwałtowne bicie serca, co jak wiadomo w epokach miłości jest niezakazane.

Było im dobrze, tak dobrze, że pan Pinkus zaczął deklamować „Świtezianke" w tłumaczeniu judo słowiańskim:

„Wus ist a puszye fiks und marajne
Wus ist a dziewuche de pache
Dy gajen szpicisen in gołmondszajne
Uf Świteź tajche ind lache".

Panna Roza była romantycznie nieprzytomna, pana Pinkusa kołysała poezja.

Ale wtem brzydkim dysonansem pękła struna nastroju.

Ktoś zapytał ochrypłym głosem tokującego trubadura:

— Czyś osoba wedle ofjarności publicznej zdjoł te kamasze i marynarkie?

— Co znaczy i kto jest? — zapytał pan Pinio.

— Wędrowiec jezdem, odzienia na grzeszne ciało potrzebujący... Zdejmij osoba reszte...

— Bądź pan bardziej uważny na moje bawidamstwo — wykształcił pan Szwarc.

W tej chwili jednak panna Roza, której groziło oglądanie lubego bardzo au naturel, podniosła gwałtowny krzyk, który spłoszył nieznajomego wędrowca. Zabrał on jednak na pamiątkę trzewiki pana Pinkusa, które właściciel ocenia na 12 złotych. Romantyczna para powróciła do miasta napotkaną dorożką.

Pan Pinkus w domu odnalazł inną parę bucików, postanowił jednak więcej nie odbywać wycieczek zamiejskich.

Naturalnie, do czasu, gdy nasze peryferje nie będą bezpieczniejsze.

flix

JESTEŚMY ZA BIEDNI BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU

NAD WILJĄ I WILENKĄ

DWA SPRZECZNE ZARZĄDZENIA w sprawie jednej rudery

Daleko na peryferjach miasta, na t. zw. Popławach, tam, gdzie magistrat m. Wilna zamierza stworzyć piękną nowoczesną dzielnicę, wznosi się rudera straszna, trup dawno zgasłego domowiska, spoglądający oczodołami swych jam na nadwilniańskie łąki i las Belmontu. Bóg raczy wiedzieć, kiedy te ściany wznoszono, a wśród ludności sławnej tej dzielnicy, opowiada się o jakimś młynie, który tam kiedyś się mieścił, padają nawet nazwiska młynarzy, Holzsztejna i Johelsona. Ściany ozdobione pilastrami i solidny mur wskazywałyby na to, że domostwo to powstałby powinno w połowie ubiegłego stulecia, zgóry budowane i przeznaczone na jakiś budynek gospodarczy. Nigdy nie było rezydencją czy pałacem... ot chałupa. — Ale ludność okoliczna zna i inne szczegóły z upiornej ruiny. Całe Zarzecze wie dobrze, że piwnice i rozwaliska ruiny są gnieździskiem przestępców, że polieja od czasu do czasu

organizuje nocne wyprawy do ruin, wywożąc z zamiejskiej meliny, po kilka aut skradzionych rzeczy, oraz złodziejaszków, którzy w trupie tego domu, jak nietoperze osiedli. We dnie ruina służy za miejsce ustępowe mieszkańcom tych okolic, co w miesiącach letnich daje o sobie znać obrzydliwym zaduchem o kilkanaście metrów wokoło.

Upiór domu tego stanowi wraz z placami okalającemi ruinę posiadłość p. sen. Pimonowa, który w projektach swoich może dość odległych, projektował ruinę zamienić na dom jakiś użytkowy.

Ale projekty, projektami, nie tak łatwo w dzisiejszej ciężkiej konjunkturze zdobyć się na pracę budowlaną.

Gdy wtem w miesiącu czerwcu, a ściślej dnia 20 czerwca 1933 roku zarząd interesów sen. Pimonowa otrzymał od magistrackiego technika rejonowego pismo za L. 240, które nakazywało rozbiórkę ruin, motywując to tem, że magistrat pragnąc założyć w tej części miasta nową kolonję mieszkaniową, uznał za konieczne ze względów technicznych i etycznych usunięcie rozwaliska.

Wiadomość rozeszła się po okolicy i cała dzielnica odetchnęła. Zniesiona zostanie ruina, która będąc niekonserwowaną, groziła osypywaniem się, kalectwem bawiącym się w okolicach dzieciom i kres raz na zawsze zostanie położony zebraniom złodziejskim, w tej części miasta.

Już miano do rozbiórki przystąpić, gdy raptem zarząd interesów sen. Pimonowa otrzymuje zawiadomienie, że do rozwaliska ma przybyć komisja konserwatorska z konserwatorem p. Lorencem i w składzie p. p. J. Hoppena i inż. Narębskiego.

Komisja zjechała, obejrzała walące się mury i p.p. Hoppen wraz z inż. Narębskim orzekli, że objekt nie przedstawia specjalnie ciekawego zabytku, wobec czego — do prac rozbiórkowych przystąpić można. Opinji tej jednak przeciwstawił się pan konserwator i za jego też wstawiennictwem, zarząd otrzymał konserwatorski zakaz rozebrania ruiny. Cofnięcie wysłane zostało formalnie i urzędowo za L. 1412 w dniu 3-7. 1933 roku.

Zarząd interesów sen. Pimonowa znalazł się między Scyllą a Charybdą dwu kategorycznych i kategorycznie sprzecznych zarządzeń. Pan technik rejonowy w imieniu zarządu miasta nakazuje znieść walącą się ruinę i melinę złodziejską, pan konserwator mniej kategorycznie zabrania rozbiórki.

Zmurszałe mury budowli pękają i osypują się, nie nadając się w tym stanie nawet na najbardziej kosztowny remont, rozpadlisko zatruwa powietrze, będąc używane do dość intymnych celów, a w piwnicach sejmikują złodzieje.

Ale pan konserwator zakazał.

Pan konserwator się gniewa.

Zakazał wbrew opinji składu pozostałego komisji.

Postąpił, jak hrabia z „Pana Tadeusza", który „polubił te mury, twierdząc że te gotyckiej są architektury".

Ruina stoi — targana w losach swoich dwoma rozbieżnemi zarządzeniami.

Czy stać będzie długo — czy stać będzie po wieki?

Niewiadomo.

Los jej rozstrzygnie to— które rozporządzenie racje swoje przeforsuje.

M. Junosza.

KRONIKA BRZESKA.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ

Dowiadujemy się, że w tych dniach ma się ukazać zarządzenie o wyborach do Rady Miejskiej m. Brześcia n/Bugiem, które odbyć się mają 10 czerwca rb.

USTĄPIENIE PREZYDENTA WĘŻYKA

Dowiadujemy się, że dotychczasowy prezydent m. Brześcia p. Wężyk ustępuje ze stanowiska prezydenta miasta.

Kto będzie jego następcą dotychczas jeszcze niewiadomo.

NORMAN SPRENGER. 30)

KRWAWY OKRĘT

Byłem już prawie nieprzytomny, ale zrozumiałem słowa kapitana. Swop pochylony nademną, mówił, a mnie się zdawało, że głos jego dolatuje skądyś.... zdaleka.

— W tym podłym szczurze niema ani za grosz męstwa, on nie będzie niebezpieczny. Zrzucić go, niech pełznie do swojej nory. To dobry marynarz, a nam potrzebni są ludzie, którzy znają swoją robotę!

Oszczędziłem im trudu zrzucania mnie ze schodów, bo sam zacząłem spełzać na dół. Jako tako dopełzłem do kajuty. Towarzysze otoczyli mnie, obmyli chłodną wodą rany, starając się, wszelkiemi sposobami, okazać mi współczucie i nieszczędząc połajanek pod adresem kapitana i jego pomocników.

W rzeczywistości nie tak bardzo ucierpiałem. Kości miałem całe, chociaż całe moje ciało było pokryte sińcami i kilka paskudnych ran miałem na twarzy i głowie. Marynarze mówili, że biedny pastor był w gorszym o wiele stanie.

Biedak pozbawiony został wszystkich prawie zębów. Leżał na swej pryczy nieprzytomny ze złamaną ręką. Widziałem, że ludzie wychodzili z siebie ze wściekłości i strachu.

Sądząc z dźwięków, dolatujących z pokładu, Fitzgibbon znęcał się dalej nad swymi podwładnymi. Teraz dopiero zrozumiałem djabelski plan Swopa. On wiedział jak zrozumie załoga rozluźnienie dyscypliny i nieoczekiwaną łagodność oficerów i liczył, że odzwyczajeni od posłuszeństwa ludzie, nie zniosą nowych okrucieństw.

Plan obmyślony był starannie i zręcznie wprowadzony w życie. Nagły powrót fali okrucieństw, areszt Newmana, zbicie pastora, wszystko to wchodziło do programu. Kapitan przewidział jaką wściekłość wywoła wśród marynarzy podobne postępowanie: on tego chciał.

Pierwsze spojrzenie na towarzysza odkryło mi okropną prawdę, że Swop dosięgnął celu.

„Chuligani" byli wściekli. Zły ogień błyszczał w oczach tchórzy, doprowadzonych do rozpaczy. Teraz oni rzeczywiście, stali się niebezpieczni!

„Strzyżone głowy" były niemniej wzburzone. Wiedzieli bowiem, że pastor cierpiał za nich i za Nilsa.

Właściwie cierpiał on przedewszystkiem za Newmana! Ale Szwedzi o tem nie wiedzieli. Mój przyjaciel otworzył mi oczy na tajemne sprężyny, działające na naszym statku.

Zaledwie zmyłem z twarzy krew, która zalewała mi oczy, zaledwie uciechał szum w uszach, który ogłuszał mnie, zrozumiałem z twarzy i rozmów towarzyszy, że nikt już nie potrafi ich uspokoić i powstrzymać od otwartego buntu.

Może Newman potrafiłby to; ale ja wątpiłem nawet w jego siły.

„Swop wygrał, — myślałem z rozpaczą. — Będzie miał swój bunt! Będzie miał okazję do zabicia śmiertelnego swego wroga!

Ludzie powarjowali ze strachu i gniewu. Zdawało im się, że bunt jest jedynym dla nich ratunkiem. Zbudziła się w nich niezwalczona żądza zabicia oficerów, zanim ci zabiją ich! Ta myśl ogarnęła wszystkich, zapanowała nad całą załogą. Nietylko „szczury lądowe", ale i prawdziwi marynarze byli gotowi do buntu. Wybuchu należało oczekiwać lada chwila.

Byłem bardzo niespokojny o pastora. Poszedłem więc do sąsiedniej kajuty, którą zajmowała wachta Fitza, aby odwiedzić chorego.

Leżał wciąż jeszcze bez przytomności. „Strzyżone głowy" obmyły mu twarz, ale nie odważyły się dotknąć złamanej ręki.

Twarz pastora była straszna. Obawiałem się, że tak, jak Nilę miał on uszkodzone organa wewnętrzne.

Pastor ucierpiał o wiele bardziej odemnie, gdyż nie miał mojej żelaznej muskulatury, która chroniła mnie, jak pancerz. Po zatem nie posiadał on mojego doświadczenia w bójkach i nie ochraniał przed uderzeniami najwrażliwszych części ciała.

— Trzeba zanieść go do kajuty, żeby „Pani" mogła opatrzeć mu rany, powiedziałem.

— To niemożliwe — zaprzeczył Boston.

— Jeżeli my wyniesiemy go stąd oni zabiją go! — powiedział ponuro jeden ze Szwedów, a drugi dodał:

— A ona nie może tu przyjść, bo sama jest zamknięta!

— Skąd wiesz o tem? — krzyknąłem.

— Cockney mówił nam. On był tam kiedy kapitan ją zamknął.

Na chwilę zapomniałem o pastorze.

— Co znowu ten Cockney wymyślił?!

— On był na rufie, kiedy oni złapali Newmana, objaśnił Blaky. Pomagał potem kucharzowi wyciągać beczkę solonego mięsa, kiedy wyprowadzono do kajuty siłacza. Cockney mówi, że kurka zakwoktała, a stary kazał ją zamknąć. Potem Cockneya wypędzili, kopiąc, żeby nie widział, co się dzieje. On mówi, że Newmana zamknęli na dnie statku i chcą z nim skończyć. Mówi, że musimy wszyscy zrobić bunt dziś w nocy, żeby go oswobodzić... jeżeli nie jesteśmy tchórze!

Ot, co mówi Cockney.

Teraz ja wybuchnąłem, jak proch! Opowiedziałem im wszystko, co wiedziałem o Cockney'u i żałowałem tylko, że łotr ten nie słyszał mnie!

Znałem większość najsoczystszych połajanek w trzech językach i teraz wykorzystałem swą wiedzę pod adresem Cockney'a! Uczułem ulgę znaczną. Jak gdyby otwarto klapę, przez którą wyrwała się wreszcie cała wściekłość, która kipiała we mnie!

Opowiedziałem scenę, którą podsłuchałem w czasie dyżuru przy sterze i wytłomaczyłem im, kim był właściwie Cockney.

Marynarze uwierzyli mi, bo znali mnie dobrze. Wiedzieli, że nie kłamałbym przecież w podobnych okolicznościach! Pozatem moja nienawiść i wstręt były tak szczere, że nie można było wątpić w prawdę mych słów!

Kiedy skończyłem, aby nabrać tchu, rozległy się takie klątwy pod adresem zdrajcy, że strasznie było słuchać!

Zdawało się, że ci ludzie nagle przejrzeli. Każdy przypominał sobie jakiś szczegół, który teraz wydawał się im podejrzany. Tak, uwierzyli mi, gotowi byli rozerwać Cockney'a na kawałki!

Nietylko gniew, ale i strach wzmógł się w nich. Cockney przecież najgłośniej mówił o buncie, zachowywał się w lawizie najbardziej wyzywająco i był o wiele gwałtowniejszy w żądaniach buntu, niż Blaky i Boston. Naturalnie, marynarze ufali mi. Cockney znał nazwiska tych wszystkich, którzy głośno zgłosili swą gotowość do buntu.

Teraz jasne było, że Yanky Swop też zna te nazwiska! Ludzie rozumieli teraz, że są skazani.

Jeśli można było dolać jeszcze oliwy do ognia, ja to właśnie uczyniłem, wyjaśniając rolę Cockney'a!

Zrozumiałem to instynktownie, za nim oceniłem sytuację rozumem.

Właściwie nie byłem teraz zdolny rozumować trzeźwo. Chwila nie była stosowna po temu.

A byłem przytem tak wzburzony, i niespokojny o pastora!

Należało nastawić mu rękę i poddać ścisłemu badaniu, aby wyjaśnić jak poważne są jego rany. Ale ja sam nie umiałem tego zrobić. Zwróciłem się do towarzyszy:

— Musimy się zająć pastorem, chłopcy! Który z was umie nastawić kość? Kto mnie pomoże?

Byłem zdziwiony, gdy Boston ofiarował się z pomocą.

— Pracowałem w szpitalu, —oznajmił.

Rzeczywiście wziął się do roboty, bardzo zręcznie. Nie wierzyłem własnym oczom! Boston umiał obchodzić się z chorymi, prawie równie dobrze, jak Newman, chociaż dotknięcia jego były mniej delikatne.

Tnąc prześcieradło na bandaże, zadawałem sobie pytanie, dlaczego ten łotr pozwolił tak długo męczyć się temu warzyszowi, bez pomocy, choć mógł już dawno udzielić mu jej. Tak, ta ludzkiem był Boston!

— To zwyczajne złamanie, bez komplikacyj! — oznajmił, oglądając rękę. — Łatwo będzie to poprawić!

Diagnoza okazała się prawdziwą. Rozrąbaliśmy deskę od pryczy, aby zrobić z niej łubki, związując je bandażem z prześcieradła. Po kilku minutach, opatrunek był skończony.

Boston znał się na rzeczy, ale nie zrobił najmniejszego wysiłku, aby ulżyć cierpieniu małego pastora. Gdy niedelikatnie i mocno złączył dwa kawałki złamanej kości, pastor zbudził się z bólu i krzyknął.

Potem podniósł się na pryczy i spojrzał na nas.

— Tylko nie róbcie buntu, dzieci moje, na Boga, nie przelewajcie krwi! — prosił i omdlał po tych słowach.

Rozebraliśmy go. Boston oznajmił, że żebra są całe. Potem przenieśliśmy pastora na moją pryczę, na której był lepszy siennik.

(D. C. N.)

——oOo——

Jak świat szedł do kryzysu

w ujęciu ekonomisty

Prof Adam Krzyżanowski, liberał, niewątpliwie najwybitniejszy ekonomista polski, wygłosił w Łodzi dla elity gospodarczej tego miasta źródłowy odczyt którego główne wykłady tu powtarzamy:

Prof. dr. Adam Krzyżanowski wygłosił w Łodzi — na prośbę trzech zrzeszeń, zajmujących się sprawami gospodarczemi — prelekcję o nożycach cen.

Zaczął ją od stwierdzenia, że jest właściwie przedstawicielem gasnącej nauki. Etre économe — taka była zawsze treść istotna nauki ekonomicznej. Dziś jednak pojęcie gospodarności w starem znaczeniu tego słowa już nie istnieje skoro hasło oszczędności uważane jest za przestarzałe i skoro zaleca się raczej „rozumną rozrzutność", jako najlepszy środek wzmożenia konsumcji o i obrotu gospodarczego. Ekonomja była zawsze nauką o cenach; o cenach, jako **samorzutnym wyrazie** kształtowania się sytuacji rynkowej. Dziś, cen, tak rozumianych w bardzo wielu dziedzinach niema: coraz większą rolę grają **ceny ustalane**, jeżeli nie bezpośrednio, to różnemi metodami pośredniemi przez państwową politykę gospodarczą. Wraz z wybiciem się na czoło życia gospodarczego tych „cen politycznych" ekonomja społeczna utraciła właściwie ten teren badania w obrębie którego dochodzi do formułowania ścisłych wniosków.

Prof. Krzyżanowski stwierdził, że sam proces rozchylania się cen przemysłowych i rolniczych nie jest niczem dziwnem, stanowi przecież zjawisko zupełnie naturalne albowiem cena to proces, którego istota jest par excellence dynamiczna. Falowanie i odchylanie się cen to zjawisko normalne, Istotę problemu gospodarczego, o który chodzi, określa nietyle może pojęcie „nożyc", które z reguły łatwo się otwierają i zamykają, ile raczej pojęcie „zepsutych nożyc", których **domknąć nie można**.

Przed wojną rozpięcie cen przemysłowych i rolnych różniło się od obecnego dwojako: po pierwsze nie były to zepsute nożyce, a po drugie symboliczne znaczenie górnego i dolnego ostrza nożyc było odmienne. Prawidłowość przedwojennego rozpięcia cen wrażała się w tem, że ich falowanie sprzyjało w stopniu możliwie największym zarówno rozwojowi przemysłu, jak konsumenta artykułów rolnych, jakoteż rozwojowi rolnictwa i wsi, jako konsumenta artykułów przemysłowych. Charakter ówczesnego rozpięcia cen był odwrotny, niż dziś: ceny rolnicze wykazywały tendencję raczej rosnącą, podczas gdy przemysłowe — zniżkową, co powstawało między innemi w związku z malejącą pozycją robocizny w produktach przemysłowych, z olbrzymim rozwojem rozmiarów produkcji przemysłowej i z brakiem tych momentów w rolnictwie. Dziś ceny rolnicze, ceny produktów rolnych i surowców, jak wiadomo wykazują tendencję malejącą, podczas gdy ceny wyrobów przemysłowych bądź to relatywnie zwyżkują, bądź też conajmniej wykazują sztywność w stosunku do przedwojennych. Wśród cen przemysłowych szczególnie silnym ośrodkiem oporu przeciwko naturalnym ich fluktuacjom są ceny monopolowe. W ostatecznym rezultacie procesów, które miały miejsce na terenie cen, nastąpił olbrzymi spadek siły nabywczej ludności rolniczej: gdy bowiem np. przed wojną rolnik za 1 klg. tytoniu musiał dać 19 klg. wieprzowiny żywej wagi, to dziś musi dać za tę samą ilość tytoniu aż 95 kg. wieprzowiny.

Co spowodowało depresję cen rolnych i sztywność przemysłowych? Jakie są przyczyny zjawiska niedomykalnych „nożyc"?

I GOSPODARKA WOJENNA

Korzenie tego zjawiska widzi przedewszystkiem **w gospodarce wojennej**. Była to gospodarka par excellence konsumcyjna. Ekonomicznie rzecz biorąc, każda wojna jest orgją konsumcji. Państwo konsumowało podczas ostatniej wojny szczególnie wielkie ilości dóbr. Wynikało to z niebywałego rozmachu technicznej tej wojny, z jej powszechności i długotrwałości.

Rozmach konsumcji wojennej przetrwał wojnę; — także gospodarka bezpośrednio-powojenna była gospodarką intensywnie - konsumcyjną ze strony państw. Złożyły się na to dwa powody: 1) brak należytego uświadomienia sobie, że po okresie niszczenia kapitału musi nastąpić okres pilnego odbudowywania kapitału, okres zmniejszenia konsumcji; 2) gospodarka finansowa większości państw znajdowała się pod ciśnieniem wielkich inwestycyj, które wybudowano w czasie wojny, dla celów wojny — te olbrzymie huty i wszelkiego rodzaju fabryki **musiały być amortyzowane**, trudno było przejść do porządku dziennego nad faktem ich istnienia, to też także w czasie pokojowym, uprawiano w związku z niemi produkcję na wielką, nadmierną skalę, wierząc przytem w trwałą prosperity, ba! obawiając się nawet, że zabraknie surowców.

II INFLACJA POWOJENNA

Nadmierna konsumcja państwa w czasie wojny i po wojnie stanowiła w określonych granicach czasu czynnik, podnoszący ceny, a zatem zachęcający do produkcji, noszący jednak w sobie zarodek przyszłej nadprodukcji. Ta ostatnia nie ujawniła się dopóki istniała możność finansowanie produkcji pieniądzem papierowym, metodami inflacyjnemi. Produkcja rosła, ceny zarówno zresztą przemysłowe, jak rolnicze — rosły, ale rosły też płace i siła nabywcza rynku, inflacyjnie podsycana. Ale inflacja ma to do siebie, że nie może trwać wiecznie, a nawet leży w jej naturze, że musi trwać stosunkowo krótko: budżet państwowy, którego pokryciu ma służyć, obraca się wreszcie przeciwko niej i domaga się wyklarowania prawdziwej wartości pieniądza. Spadek wzgl. groźba spadku dochodów budżetowych w dewaluującym się pieniądzu jest naturalnym końcem wszelkich metod inflacyjnych i quasi-inflacyjnych.

III STABILIZACJA I SKURCZENIE

Musiało więc dojść do tego, że państwa zaczęły rozumieć, iż nie można wiecznie finansować tej nadmiernej konsumcji z budżetów, bo budżet jest emanacją dochodu społecznego, a dochód społeczny spadł i pieniądz stał nad przepaścią. Państwa zaczęły zmniejszać budżety. Konsumcja zmalała. Nastąpił spadek cen, widoczny już w 1921 r., a trwający z pewnemi przerwami do r. 1932. Ten spadek cen stał się groźnym zjawiskiem dla gospodarstwa światowego, nastawionego na szeroki rozmach, zmuszonego teraz do procesu kurczenia się i przystosowania do nowych warunków.

Przed polityką gospodarczą poszczególnych krajów stanęło kardynalne zagadnienie: iść po ciężkiej i bolesnej linji uzdrawiania sytuacji — dopuścić do likwidacji przerostów aparatu gospodarczego czy też wkroczyć na drogę „zaleczenia" choroby, na linję najmniejszego oporu. Oczywiście wybrano tę ostatnią, wskazywaną przez polityków, przez „praktykę", a odrzucono pierwszą, — będącą „doktrynerstwem profesorów".

Najradykalniej usiłowały przeciwstawić się zniżce cen Stany Zjednoczone. Zarówno ich sytuacja polityczna, jak i pozycja dolara predystynowały ten kraj do eksperymentowania nowonarodzonej sztuki polityczno - gospodarczej — sztuki galwanizowania prosperity. Stany Zjednoczone rozpoczęły gigantyczną inflację kredytową. Trzeźwi ludzie z banków amerykańskich byli zgodni z „doktrynerami", i „teoretykami", że procent banku emisyjnego jest poprostu inflacyjny, ale politycy byli bardzo pewni siebie. Przy wielkim nakładzie środków jest rzeczą możliwą utrzymywać ceny na poziomie względnie wysokim, oczywiście chwilowo. Polityka ta jest skuteczna aż do... wyczerpania środków, które ostatecznie przyjść musi, bo tego rodzaju metody á la longue są niemożliwe do utrzymania. Ale nawet w okresie sukcesu nie jest to sukces pełny. Dotyczy on odcinka przemysłowego, skartelizowanego i osłoniętego cłami, ale nie rolniczego. Gdy pierwotnie proces wzrostu cen objął także artykuły rolne, fermerzy, zachęceni ich wzrostem, zwiększyli swą produkcję, powiększając ciśnienie na rynek i deprecjonując ceny sztucznie podwyższone. Gdy zaś państwo, chcąc pokazać „sztukę w kwadracie", zaczęło wycofywać z rynku i magazynować wielkie ilości pszenicy, to wbrew woli państwa powstał dla rynku miecz Damoklesa, grożący w każdej chwili deprutą cen, efektywnie — ceny obniżający.

W rezultacie ostatecznym spadek cen rolnych nietylko nie został powstrzymany, ale nawet jeszcze bardziej pogłębiony i dziś mamy do zanotowania 50 proc. zniżkę cen rolniczych w stosunku do r. 1926, podczas gdy ogólny wskaźnik cen obniżył się tylko o 40 proc w tym czasie. Nożyce amerykańskie bynajmniej się nie zamknęły. Taki jest bilans dotychczasowy amerykańskiej polityki gospodarczej.

IV ETAP AUTARKJI

Konsumcja wojenna państwa i finansowanie jej — a także częściowe finansowanie konsumcji powojennej — metodami inflacyjnemi w szerokiem tego słowa znaczeniu — nie były jednak wyłącznemi przyczynami „nożyc". Należy tu wymienić jeszcze trzeci czynnik, którym jest polityka zamykania się licznych krajów we własnej skorupie, opierania swego bytu na dążeniu samowystarczalności ekonomicznej — polityka autarkji.

Pierwszem słowem autarkji jest — **zamknąć granice** kraju przed importem. Autarkja krajów rolniczych doprowadziła do wysokich barjer celnych, stwarzających atmosferę cieplarnianej ochrony dla licznych przemysłów. Cła umożliwiły ze swej strony powstrzymanie karteli, których działanie sumowało się z działaniem intensywnej polityki celnej w kierunku — zwyżki wzgl. stabilizowania cen przemysłowych. Równocześnie kraje przemysłowe zastosowały retorsje wobec wywozu rolniczego z krajów rolniczych, dążących do wyhodowania przemysłu cłami, skutkiem czego ceny płodów rolniczych spadły.

Owocem tego systemu celno-karteliacyjnego jest więc względna drożyzna artykułów przemysłowych, niedostępność ich dla ludności wiejskiej, zatem zmniejszenie się produkcji przemysłowej przy równoczesnej „sztywności" jej cen. Autarkja myli się na każdym kroku: myli się sądząc, że można trwale pogodzić malenie obrotów wewnętrznych ze wzmaganiem ekspansji na rynku światowym, i myli się wreszcie, że można zamknąć „nożyce" ochraniając różnemi sztuczkami przemysł i limitując siły konkurencyjne wśród niego, a pozostawiając w wyższym stopniu wolność i indywidualizm gospodarce rolnej.

V „GOSPODARKA PLANOWA"

Prelegent przechodzi następnie do omówienia hasła gospodarki planowej. Są dwie, jak się wyraża, gospodarki planowe na świecie: sowiecka gospodarka planowa z planem i amerykańska gospodarka planowa bez planu. O co chodzi pierwszej, wiadomo. O co drugiej chodzi, nikt nie wie, nawet sam Roosevelt. Chce on „coś zrobić" — „życie gospodarcze uporządkować" — „gdyż tak dalej być nie może" — ale co trzeba zrobić, żeby było dobrze? Tego Roosevelt nie wie i dlatego w samem założeniu jego systemu działania tkwi przerzucanie się od eksperymentu do eksperymentu, bez żadnego ogólnego drogowskazu.

Niewątpliwie słusznym jest pogląd rozpowszechniony w państwach anglosaskich, w Stanach Zjednoczonych, w Anglji, w jej dominjach i kolonjach, że zwyżka byłaby najpomyślniejszym sposobem przezwyciężania kryzysu. — Atoli równie oczywistem jest, że najpewniej i najbezpieczniej dojść można do korzystnej zwyżki cen przez powrót do gospodarki wolno - konkurencyjnej, ponieważ w tym ustroju gospodarczym dochody są najwyższe, a przecież falowania cen realnych odźwierciadlają w ostatnim rzędzie falowania dochodów. Ich zniżce sprzyja manipulowanie walutą, autarkja, interwencjonizm i etatyzm. Ponieważ te sposoby leczenia kryzysu są stosowane, przeto trudno spodziewać się zwyżki cen i zamknięcia nożyc w najbliższym czasie. Prawdopodobną wydaje się likwidacja kryzysu przy akompanjamencie zniżki cen.

Cele działań ludzkich są sprzeczne. Zachodzą takie sprzeczności między wytkniętemi celami, a środkami ich osiągnięcia. Nic dziwnego, że wyniki działań ludzkich są mało obliczalne. Stąd powstało przysłowie: „Bóg czuwa nad dziećmi i warjatami". — Czuwa także nad usiłowaniami przejścia do gospodarki planowej — kończył swe wywody ekonomista.

W terenie i na torach

Wilno, 4 maja 1934.

Jak pisaliśmy odbył się w Warszawie zjazd dziennikarzy publicystów sportowych z okazji dziesięciolecia Związku. Na zjeździe tym wygłosił red. Junosza ciekawy referat o zadaniach prasy sportowej. Między innemi powiedział:

„Rubryka sportowa — można postawić to zdanie bardzo twardo na nogach — ważniejsza jest i potrzebniejsza, niż ceduły giełdowe, niż wszelkie repertuary kin, niż nawet sprawozdania z teatrów i koncertów. Bo rubryka sportowa czytana jest najłapczywiej przez grupę czytelników, dla których każdy artykuł i każda drobna wzmianka— to odkrycie, mogące wpłynąć na ukształtowanie się całego światopoglądu. Pamiętać trzeba zawsze i wszędzie, że nikt tak łatwo nie wierzy, tak głęboko nie przeżywa, tak prędko się nie entuzjazmuje, jak młodzież; a dla niej referat sportowy pisma, czytanego przez ojca — jest wyrocznią jest autorytetem sto razy większym, niż redaktor polityczny dla tego ojca"...

Poczem cytował słowa Piotra Coubertina, starego uczonego twórcy — można powiedzieć — nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich:

W innych dziedzinach życia wystarczy, jeśli dziennikarz będzie dbał o dobre informowanie czytelnika i wystrzegał się wykraczania poza granice prawdy.

Przed dziennikarzem sportowym leży znacznie bardziej złożone zadanie. Musi on nakazać sobie zachowanie umiaru, więcej nawet — bo narzucić ten umiar innym. Gdyż poczucie miary jest w sporcie niezbędnym warunkiem do jego rozkwitu, nawet egzystencji".

Są to istotnie ważkie słowa, o których codziennie trzeba pamiętać.

Wł. L—n.

LEKKOATLECI RADZĄ

WILNO. Ostatnie posiedzenie O. Z.L.A., pod przewodnictwem płk. Klewszczyńskiego było nadzwyczaj burzliwe, a część obrad wogóle nie jawna.

Najważniejsze uchwały to: zakaz przechodzenia zawodników z klubu do klubu od 1 czerwca do 15 października r.b. ustalenie możliwości 5-cio boju młodzieży, oraz objęcie sekretarjatu przez por. Korzeniowskiego.

LEKKOATLECI BERLIŃSCY W WARSZAWIE

Znakomity zespół lekkoatletyczny Berliner Sport Clubu rozegra w dniach 12—13 maja r. b. mecz z zespołem stołecznego AZS. Ciekawe te zawody odbędą się na stadjonie AZS w parku im. Padzrewskiego.

W.K.S. „Śmigły" zwycięża w biegu sztafetowym 10x1000 mtr.

WILNO. Niedzielny, 3-my skolei bieg 10 razy po 1000 mtr. zgromadził na starcie w Ogrodzie Bernardyńskim tłumy widzów, obserwujących walkę 5 sztafet: KPW „Ognisko", startującego poza konkursem AZS-u, biegaczy WKS „Śmigły" II (6 PP Leg.) oraz Sokoła leaderującego po 4 latach w ogólnej punktacji do nagrody AZS-u i WKS „Śmigły" I, który stoczył z Sokołem walkę, gdyż w myśl regulaminu, nagroda przypadała zwycięzcy w punktacji 5 lat.

Po strzale startera pl. Sadowskiego, biegacze ostro ruszają naprzód.

Pierwszą zmianę prowadzi AZS, zupełnie nieoczekiwanie przed Ogniskiem, jednak już po 2 klm. prowadzenie obejmuje Ognisko przed AZS i WKS I. Sztafety Sokoła i 6 PP Leg. zostają zdecydowanie w tyle.

Po 3 klm. prowadzi nadal KPW, ale WKS wychodzi na 2-gie miejsce. Po 4-ch odrabia teren AZS przed WKS, zaś Ognisko spada na 3-cie miejsce. Sytuacja nie zmienia się i w nast. zmianie.

Dopiero 6-ty kilometr przynosi kolejność, która się nie zmienia aż do końca. Na czoło wychodzi KPW, które coraz bardziej odrywa się od ostro walczących sztafet WKS-u i AZS-u, w której to walce dopiero w ostatnich zmianach wojskowi uciekają młodej sekcji akademickiej, która startowała niemal bez treningu.

Gdzieś daleko w tyle walczą zespoły Sokoła na czele z młodym Bębnowskim i zasłużonym M. Nowickim, oraz 6 PP Leg. Czas zwycięskiej sztafety KPW wyniósł 28,01 min.

Skład jej: Pankiewicz, Sokoliński, Okułowicz, Antoniuk, Krym, Radzik, Żyliński, Trocki, sympatyczny Zajewski, który startował w tym biegu po raz 5-ty, oraz doskonały Kazimierski.

Czas sztafety WKS „Śmigły" 28,30,2, trzeci poza konkursem AZS, w czasie 28,40, zaś trzeci w konkursie, a czwarty faktycznie Sokół, który przegrał w ten sposób w punktacji do nagrody pięcioletniej", którą zdobył W. K.S. „Śmigły".

Ostatnie wreszcie miejsce zajął ambitny ze pół 6 P.P. Leg., który ofiarnie oddał 3-ch najlepszych biegaczy sztafecie klubowej WKS „Śmigły", lecz walczył b. ładnie.

Po biegu odbyło się rozdanie nagród za ten bieg, oraz bieg gazeciarzy, którego to rozdania dokonał prezes O. Z.L.A. płk. Klewszczyński. Organizacja biegu wzorowa.

Polacy oficjalnie zgłoszeni na igrzyska XI olimpjady w Berlinie

Polski Komitet Olimpijski zgłosił w tych dniach oficjalnie udział zawodników polskich w Igrzyskach XI olimpjady, które odbędą się w Berlinie 1936 roku.

Najbliższe zawody lekkoatletyczne

WILNO. Najbliższe zawody lekkoatletyczne odbędą się w dniu 10 maja na Pióramoncie, gdzie się odbędzie „Dzień sztafet i płotków", początek o godz. 15.

Następnie już 13-go odbędzie się wielki bieg „Słowa", szczegóły którego zaczniemy podawać niebawem.

Kto przyjedzie do nas?

WILNO. Jak się dowiadujemy, do Wilna przyjeżdża na Zielone Święta doskonały zespół gdańskiej Gedanji, która walczy z WKS „Śmigły", oraz Makabi wileńską. Prawdopodobnie równocześnie na ringu ustawionym przed trybunami bokserzy WKS Śmigły, stoczą miecz ze specjalnie równocześnie zaproszoną sekcją Gedanji, liczącą b wybitnych zawodników.

Pozatem w dniu 9 i 10 czerwca do Wilna przyjedzie albo Makabi krakowska, albo reprezentacja Armji Łotewskiej.

Chociaż Makabi będzie niewątpliwie bardziej kasowa, uważamy, z wielu względów sportowych i polityki zbliżeniowej polsko-łotewskiej, że sprowadzenie Łotyszów, też wcale dobrych, będzie o wiele bardziej pożądane.

ZAWODY BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO ZW. STRZELECKIEGO

BRZEŚĆ n/B. Odbyły się tutaj ogólnopolskie zawody bokserskie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego, poprzedzone uroczystym raportem 10 drużyn bokserskich strzeleckich przybyłych z całej polski.

Raport przyjął zastępca d-cy OK IX gen. bryg. Jatelnicki.

Odbyto 29 walk we wszystkich wagach od muszej do ciężkiej. Na czoło zawodników wybił się Ob. Choma ze Stanisławowa, lat 19 waga 98 kg., który w pierwszem spotkaniu i w pierwszej rundzie zwyciężą przez k. o.

Jeśli chodzi o okręgi to okręg pomorski góruje nad innemi.

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO PODOKR. PIŃSKIEGO

PIŃSK. W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo podokręgu pińskiego odbyły się następując zawody:

Sobota 28 kwietnia r. b. Boisko „Makabi".

„KATOWICA" i „HAPOEL" — 15:0 6:0)

Bez wielkiego wysiłku drużyna marynarki wojennej „Katowica" zdołała uzyskać dwucyfrowy wynik. Bramkarz biało - niebieskich puściwszy pierwszych kilka bramek, następnych nie próbował nawet bronić, przez co conajmniej sześć barmek puścił niepotrzebnych.

„Katowica" mając tak słabego przeciwnika grała jednak poważnie nie lekceważąc gry, co należy jej to przyznać z uznaniem.

Sędzia p. Konas za mało „ruchliwy".

Niedziela 29 kwietnia rb. boisko „Makabi"

„MAKABI" — „JUTRZNIA" 6:1 (2:0).

Zawody towarzyskie „Makabi" w rezerwowym składzie. miała wybitną przewagę. Drużyna robotnicza „Jutrznia" jak na pierwszy występ w sezonie, naogół podobała się i prawdopodobnie będzie najlepszą z pozostałych drużyn robotniczych. Sędzia p. dr. Hoch.

ZAWODY O MISTRZOSTWO W ŁUNIŃCU

„Katowica"—„Ognisko" 2:1 (1:0)

ŁUNINIEC. W ub. niedzielę pierwszy raz odbyły się tutaj zawody piłkarskie o mistrzostwo, w których wzięły udział drużyny marynarki wojenej „Katowica" z Pińska i „Ognisko" — Łuniniec.

Obydwie drużyny wystąpiły w najlepszych składach i gra toczyła się szybko, ostro obustronnie, stwarzając szereg ciekawych momentów.

„Katowica" aczkolwiek przeważała, nie mogła wykazać tego cyfrowo z powodu nie przyzwyczajenia do takiego boiska (małe i piaszczyste).

Drużyna „Ognisko" przedstawia się jako całość bardzo dobrze i będzie poważnym konkurentem do tytułu mistrzowskiego.

Bramki strzelili dla „Katowicy" Nowotny i Bator, zaś dla „Ogniska" Karpowicz z wolnego. Sędzia p. Sztole.

SZLAKIEM GWIAŹDZISTEJ SZTAFETY KOLARSKIEJ

GRODNO. W dniu 1 maja o godz. 16-tej w m-ku Jeziory grodzieńskiego powiatu sztafeta harcerzy grodnian w składzie dwóch osób przyjęta od sztafety harcerzy wileńskich puszkę z adresami hołdowniczemi dla Najwyższego Dostojnika Państwa Pana Prezydenta R. P. któremu złożą hołd z okazji Święta Narodowego

Sztafeta z Grodna przybyła w oznaczonym czasie przebywając trasę Grodno — Jeziory i spowrotem bez odpoczynku. Na pochwałę zasługuje wyczyn druha Józefa Kopyca, którego postawa w chwili przybycia do Grodna z puszką hołdowniczą i czas osiągnięty wzbudziły podziw, a zarazem uznanie zebranej na punkcie kontrolnym młodzieży harcerskiej oraz licznej publiczności.

W dniu wczorajszym sztafeta Grodzieńska wyruszyła w dalszą drogę w dwóch czasach i w stanie 5 harcerzy.

Pierwsza sztafeta pod dow. p. Leonida Szpaka d-ha z Rzemieślniczego Koła Starszo-Harcerskiego wyjechała do Sokółki, zaś drużyna pod dow. p. Bykowskiego z V M. S. H. wyruszyła bezpośrednio do Białegostoku.

Dzielny wyczyn harcerzy kresowiaków zasługuje na prawdziwe uznanie.

KURS INSTRUKTOREK PUWF i PW.

PUWF. i PW. organizują przy Okręgowym Urzędzie nr. IX w Brześciu nad Bugiem kurs dla instruktorek ogrodów jordanowskich i kolonij letnich w czasie od 16. 5. do 31. 5. r. b. Celem kursu jest przygotowanie sił fachowych w zakresie pracy i organizacji ogrodów jordanowskich i kolonij letnich.

Jako warunek przyjęcia wymagane jest wykształcenie seminaryjne lub 7 kl. szkoły powszechnej w wypadku, jeśli kandydatka jest zaangażowana w tej pracy oraz zobowiązanie się do rocznej pracy po 2 godz. tygodniowo.

Zgłoszenia na kurs należy przesyłać do Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Grodnie do dnia 5 maja r. b. Bliższych informacyj udziela Ośrodek W. F. w Wilnie, Ludwisarska 4.

(Dalszy ciąg „Wiadomości sportowych" na str 8-ej)

Tydzień Święta W. F. i P. W. w Warszawie

Stołeczny Komitet W. F. i P. W. organizuje w stolicy w dniach 12—19 maja r. b. doroczny „Tydzień święta WF i PW.

Na czele Komitetu organizacyjnego stanął dyrektor CIWF, płk. dr. Z. Gilewicz. Tegoroczny tydzień mieć będzie na widoku nietylko cele propagandowe, lecz także — przegląd dorobku naszego w tej dziedzinie.

W dniu 12 b. m. odbędą się tylko imprezy p. w. w formie, pochodów, rewji i t. d.

Dzień 13 b. m. będzie centralnym dniem Tygodnia. W dniu tym program uroczystości przedstawia się następująco: o godz. 9 rano — Msza w katedrze, poczem — przemarsz do Belwederu z udziałem delegacji młodzieży szkolnej, klubowej i t. d. O godz. 16 na stadjonie Wojska Polskiego — wielka rewja o charakterze pokazów. Na stadjon przybędą z różnych krańców miasta sztafety piesze, ponadto jedna kolarska. Ta ostatnia sztafeta uda się do Belwederu z wiadomością o rozpoczęciu pokzów.

Pokazy obejmują: l. atletykę, gimnastykę, szermierkę, boks, i t. p. Pokazy poprzedzi defilada, na czele której maszerować będą CIWF, a dalej — młodzież sportowa w sportowych kostjumach i zaopatrzona w sportowy sprzęt.

Humor zagraniczny

„Popatrz tatusiu, krowa składa mleko"

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

(dalszy ciąg ze strony 7-mej)

„Swawole ułańskie" 4 pułku ułanów

Ruchliwy 4 pułk ułanów urządził wczoraj ciekawy pokaz sprawności i zręczności kawalerzystów, oraz szereg wesołych konkurencyj, które szczerze bawiły licznie zebraną publiczność i podobały się ogólnie.

W ramach tej imprezy odbył się konkurs hippiczny pań, oraz konkurs podoficerów. Tu trzeba dodać, że przy Klubie Sportowym wileńskiej Rodziny Wojskowej istnieje sekcja konnej jazdy, która rozwija się wcale pomyślnie, dzięki poparciu p. generałowej Przewłockiej, żywo interesującej się sprawami sekcji. Wczorajszy konkurs pań był sprawdzianem działalności sekcji, oraz postępów poczynionych przez piękne amazonki. Brało w nim udział sześć pań większość z nich po raz pierwszy uczestniczyła w zawodach publicznych, mimo to wrażenie było jaknajlepsze. Jeździły panie: Krystyna Bohdanowiczówna, Anna Bortkiewiczówna, Marja Teresa Bortkiewiczówna, Elżbieta Minkiewiczówna, Jadwiga Reissowa i Wanda Staniszewska

Pierwszą nagrodę zdobyła p. Reissowa, drugą p. Krystyna Bohdanowiczówna, trzecią p. Marja Teresa Bortwieczówna.

Instruktorem sekcji jest por. Jeljaszewicz.

Tegoż dnia odbył się konkurs podoficerów, który dał następujące wyniki:

I miejsce kapr. Kisielewski, II st. wachm. Talka, III kapr. Mierzikowicz.

We władaniu białą bronią: I miejsce wach. Janachowski, II plut. Waszak, III wach. Stanejko.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Nieznany poznańczyk Noja zwycięzcą narodowego biegu naprzełaj

WARSZAWA. (tel.) Tradycyjny Narodowy Beg naprzełaj, odbywany corocznie w Warszawie, w tym roku o puhar redakcji tygodnika „Raz, Dwa, Trzy" wygrał józef Noja z Sokoła poznańskiego, przebiegając trasę około 8000 metrów w 24 minuty 50,5 sekund, co jest wynikiem doskonałym, zwłaszcza jeśli się uwzględni panujące w Warszawie niebywałe gorąco. Zwycięzca zemdlał zaraz po przebiegnięciu mety. Z powodu gorąca aż 60 startujących nie ukończyło biegu. Drugim był Strzałkowski z białostockiej Jagiellonji, trzecim Puchalski z Warszawy, wszyscy w odległościach kilkunastometrowych od siebie. Drużynowo zwyciężyła Jagiellonja przed Warszawianką. Kusociński nie startował. Jeden z najlepszych długodystansowców Fiałka z Cracovii wycofał się w czasie biegu. Kilku biegaczy omdlało z wyczerpania pod wpływem gorąca przed ukończeniem biegu. Startowało wogóle 410 zawodników, a więc o dwustu mniej, niż w roku ubiegłym.

Niebywałe niespodzianki ligowe

KATOWICE. Rozegrane wczoraj w Wielkich Hajdukach spotkanie ligowe znajdującego się w świetnej formie śląskiego Ruchu ze Strzelcem z Siedlec, zakończyło się niebywałem zwycięstwem Ruchu, w stosunku 13:0. Do przerwy 4:0

KRAKÓW. Garbarnia pokonała na własnem boisku Cracowię w stosunku 4:0 Do przerwy 1:0.

Tragiczna śmierć kolarza

WARSZAWA. PAT. Na torze kolarskim na Dynasach zabił się wczoraj podczas treningu znany kolarz Wroński. W czasie jazdy zarzuciła maszyna i mimo natychmiastoweą pomoc zmarł.

Bokserzy wyjechali do Ameryki

WARSZAWA, PAT. We czwartek opuściła Polskę polska reprezentacja pięściarka, udająca się do Ameryki na zawody, zorganizow. przez chicagoski dziennik Chicago Tribune. Wyjechali zawodnicy Rotholz, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Karpiński i Pilat, dalej prezes związku bokserskiego Baranowski, trener Stamm i korespondent dziennika amerykańskiego Day. Dnia 5. 5. wsiądą oni w Cherbourgu na statek Berengaria i przybędą do Nowego Jorku 11. 5.

Tłoczyński Wittman biją Szwedów

WARSZAWA, PAT. Dziś, w 1 dniu spotkania tenisowego między szwedzkim klubem AIK. a warszawską Legją spotkali się Tłoczyński z Stickhammerem i Wittman ze Schröderem. Wygrali Polacy, Tłoczyński w stosunku 6:1, 6:0 i 6:1, a Wittman w stosunku 6:1, 6:1 i 6:4.

Gedania i Gdynia

GDYNIA, PAT. Polska piłkarska drużyna z Gdańska Gedania pokonała klub „Gdynia" w stosunku 3:2 (3:0).

Spotkanie Lwowskiej Pogoni z Olimpique Lillois

LILLE, PAT. Pierwszy mecz Pogoni lwowskiej, rozegrany w Lille z zawodowym mistrzem Francji Olimpique Lillois, zakończył się nieznaczną i niezasłużoną przegraną Polaków w stosunku 0:1 (0:1). Polacy musieli grać w 2½ godz. po 50-godzinnej podróży. Polacy mieli przewagę, a Francuzów uchronił przed klęską znakomity ich bramkarz.

Specyfiki ziołowe

Oskara Wojnowskiego

Zioła przeciwko cierpieniom przewodu pokarmowego — znak słowny „Irotan"
Zioła przeciwko wymiotom, oraz atonji kiszek — znak słowny „Gara"
Zioła przeciwko chorobom płucnym i blednicy — znak słowny „Elmizan"
Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi — znak słowny „Artrolin"
Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznym — znak słowny „Tizan"
Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji — znak słowny „Epilobin"
Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza — znak słowny „Urotan"
Zioła przeciwko cierpieniom narządów trawienia i wątroby—znak sł. „Chogal"
KĄPIELE siarkowo-roślinne — znak słowny „Sulfobal"
Są do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
BROSZURKI INFORMACYJNE Oskara Wojnowskiego o specyfikach ziołowych wysyła BEZPŁATNIE

OSKAR WOJNOWSKI
Warszawa, ul. Hortensja 3 m. 4.

PROSZKI «KOWALSKINA»
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU"
FABRYKA CHEM.-FARMAC. AD. KOWALSKI, WARSZAWA

U nas i gdzieindziej

Oficjalna nazwa wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa została ustalona, jak następuje: „Plac Aleksandra (Berlin) — Plac Marszałka (Warszawa)".

W m. Winnipeg w Kanadzie utworzył się Komitet Organizacyjny Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, które odbyć się mają w Warszawie w pierwszych dniach sierpnia b. r. Komitet ten obejmuje całą Kanadę Zachodnią, a na czele jego stanął konsul RP., p. J. Pawlica. Do zawodów w Polsce zakwalifikowano narazie: miotacza oszczepem i kulą — p. Boruszyńskiego oraz pięściarza Kamińskiego. Ponadto wyznaczony będzie jeden pływak.

W Paryżu odbyły się w tych dniach mistrzostwa Francji dla styarów, rozegrane w trzech biegach na dystansie 100 klm. Mistrz świata, Francuz Lacquehay, ponownie wykazał swą bezkonkurencyjną formę, bijąc rekord toru i wygrywając bieg w cuglach, gromadząc ogółem 16 okrążeń przewagi nad następnym zawodnikiem. Czas zwycięzcy na 100 klm. — 1:16:56,8 sek., 2) Drosy, 3) Sausin, 4) Aubert.

Znany szwedzki pływak, Sven Petterson, uzyskał w tych dniach znakomity wynik w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym — 59,8 sek.

W Oslo pływaczka Lilli Andersen uzyskała na 200 m. stylem dowolnym doskonały czas 2:45 sek., będący nowym rekordem Skandynawji.

W roku bieżącym odbędą się pierwsze mistrzostwa Europy w dżiu-dżitsu. Zawody te odbyć się mają w dniach 31 października — 3 listopada w Dreźnie lub Berlinie. W dniu 30 b. m. odbędzie się Międzynarodowy Kongres w tej dziedzinie sportu.

W Pradze na Strahowie rozpoczęto w tych dniach budować reprezentacyjny stadjon sportowy Czechosłowacji, jakiego dotąd Republika nie miała.

Na stadjonie tym odbędzie się w r. 1944 wszechsłowiański zlot sokołów, a jednocześnei Czesi czynią starania, aby w tym samym roku odbyły się w Pradze igrzyska olimpijskie.

ZAPROSZENIA DLA NASZYCH WIOŚLARZY ZAGRANICĘ

Polski Zw. Wioślarski jest w posiadaniu szeregu zaproszeń nadesłanych dla naszych wioślarzy na starty zagranicą.

I tak:

regaty „Henley Royal Regatta" w Anglji w dniach 4—7 lipca,

międzynarodowe regaty w Rydze w dniu 29 lipca b. r.

międzynarodowe regaty w Gandawie w dniu 10 maja r. b.

Pozatem wiceprezes PZTW, inż. Loth, otrzymał prywatne zaproszenie od prezesa Duńskiego Zw. Wiośl. dla Vereya, który miałby spotkać się w biegu jedynek z duńczykiem Herdiksenem, niemcem Butzem i szwajcare Kausrerem na regatach w Kopenhadze w dniach 3—5 czerwca b. r.

Narazie wiadomem jest, że Polski Zw. Tow. Wioślarskich obeśle tegoroczne mistrzostwa Europy, które odbędą się w Lucernie w dniach 12—17 sierpnia.

W swojem pismie skierowanem do Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, Polski K. O. L. podkreśla, że ogólna cyfra naszych olmpijczyków wyniesie od 70 do 100 osób. Pod uwagę brane są nast. działy naszego sportu jeżeli chodzi o reprezentację olimpijską: l. atletyka, wioślarstwo, szermierka, boks, c. atletyka, hippika, narciarstwo, hokej na lodzie, i łyżwiarstwo.

—oOo—

NA RINGU WILEŃSKIM.

Czwartkowe zawody pięściarskie w Ośrodku W. F., zorganizowane przez A. Z. S. i K. P. W. „Ognisko", wypadły przeciętnie, ponieważ walczyło 5 par, znanych już i widzian. wielokrotnie. Zawodnicy (prócz Nowickiego) nie zademonstrowali postępu. Na uwogę zasługiwała pokazówka Matiukow — Mirynowski; zwycięstwo Szczypiorka z Gudalewskim oraz remis Nowickiego z Malinowskim. Sędziował jak zawsze dobrze p. Kłoczkowski. Widzów mało (W.).

OGRODY JORDANOWSKIE W STADJUM REALIZACJI.

Jak się dowiadujemy, dwa pierwsze Ogrody Jordanowskie będą urządzone na południowem zboczu góry Altarji oraz przy ul. Montwiłłowskiej. Szybkość realizacji będzie zależała od terminu otrzymania funduszów, już przyrzeczonych na dokonanie prac. (W.).

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY.

A. Z. S. podaje do wiadomości członków, że należy do 15 czerwca zaopatrzyć się w legitymacje. Sekretarjat jest czynny do 6. 5. przy ul. Św. Jańskiej 10 od godz. 18 — 20, zaś dalej na przystani — Kościuszki 10. Tylko posiadacze legitymacyj korzystają z urządzeń A. Z. S. (W.).

WYCIECZKA ŻAKS'u

Żyd. Akad. Klub Sportowy urządza w sobotę ,dnia 5 maja jednodniową wycieczkę do Trok.

Zapisy przyjmuje sekretarjat ŻAKS-u (ul. Zawalna 1) od godz. 19 — 22.

„CASINO" Dziś największa premjera sezonu! Miljonowe arcydzieło ostatniej doby reżyserji **Turżańskiego** p. t.

POŻAR NAD WOŁGĄ

W rolach głównych słynny mongoł **INKISZYNIEW**, znany z filmu „Burza nad Azją" czarująca nowa gwiazda filmowa **Daniela DARRIEUX**, sławna piękność **Natalja KOWANKO**, i ulubieniec publiczności **Albert PREJEAN.** — Walka dwóch światów! Pożar krwi i namiętności! Fascynująca akcja o niebywałej ekspresji. Żywioł! Szał! Poświęcenie. Ulubione motywy pieśni rosyjskiej: „Wniz po matuszkie po Wołgie", „Ech dubinuszka", „Hajda Trojka" „Jest' na Wołgie utios" i w. in. artystycznie wykonane w języku rosyjskim. Film jakiego jeszcze nigdy nie oglądano! Przewyższa wszystko dotychczas widziane. — Seanse: 4, 6, 8 i 10.20 w. W sobotę i niedzielę od godz. 2-ej. Wszystkie bilety honorowe bezpł. bezwzględnie nieważne. Zapomocą wentylacji — miły chłód na sali!

„HELIOS" DZIŚ
Film, który zadziwił świat!

MARKIZA YORISAKA

według głośnej powieści „Labataille—Bitwa" Claude Farrerez. W rol. gł. **Annabella—Charles Boyer i Inkiszynow. Reż. Mikołaj Farkas.**

W kraju kwitnącej wiśni, wschodzącego słońca. Zdjęcia do filmu dokonane zostały całkowicie w Japonji. Z głosów prasy: Film ten pozostanie na zawsze w pamięci wielbicieli sztuki Filmowej. Seanse: 4, 6, 8 i 10.20

„PAN" Zdecydowało całe Wilno, cały świat, iż

PAPRYKA

to najwspanialszy film sezonu i

CZELUSKIN

sensacja ostatniej chwili!

„ROXY" Dziś
Pierwsza polsko-czeska komedja muzyczna

12 krzeseł

Burjan — Dymsza — Pogorzelska.

Nadprogram: **Największa sensacja dnia dzisiejszego.** Jednocześnie z Moskwą wyświetlamy jedyny dźwiękowy w jęz. **rosyjskim** błyskawiczny reportaż o bohaterskiej wyprawie

„CZELUSKINA"

COLOSSEUM Sala Miejska Ostrobramska 5.

Dziś premjera! Film nad filmami! Największa sensacja świata
Czy kobieta potrafi kochać jednocześnie dwóch mężczyzn?
Rekordowa obsada:

Harry Cooper, Fredric March i Miriam Hopkins

w wielkim erotycznym filmie

Sztuka życia

Reżyserja Ernesta Lubicza, twórcy „Parady Miłości".
NA SCENIE: **Komedja MOCNA SZTUKA,** udział biorą Molska, Janowski, Borski. Film ten był wyświetlany w największem kinie w Warszawie „Światowid" w ciągu 3-ch miesięcy z kolosalnem powodzeniem. Bilety honor. i kontramarki bezwzględnie nieważne.
Wstęp tylko dla dorosłych.

„LUX" Dziś ulubieniec i władca tłumów gen. komik czeski

VLASTA BURIAN w swej przepięknej kreacji wskrzesiciela nieboszczyków w filmie

WESOŁY KARAWANIARZ

Reżysera mistrza **Karola Lamacza.** Film mówiony i śpiewany w języku czeskim. Nadprogram: Doskonałe dodatki.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i niemoc płciową. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Kupno i Sprzedaż

APARAT FOTOGRAFICZNY 6 × 9 w dobrym stanie, łatwy w użyciu, kupię okazyjnie wyjątkowo tanio. Zgłoszenia do Red. dla „F" lub osobiście w godz. 1 — 2.

DOM w cenie 15 — 20 tys. zł., niedekretowy kupię za gotówkę. Oferty pisemnie Wilno, skrytka poczt. Nr. 114.

MAJĄTEK 180 ha, pszeniczna ziemia, 30 klm. od Wilna, do sprzedania. Oferty do Administracji pod „Majątek".

NADZWYCZAJ piękne kocięta Angory sprzedam tanio, ul. Orzeszkowej 11-b, m. 6.

PSA - BULDOGA - boksera, wiek 1½ roku, maść tygrysia, dyplomowanego na wystawie — sprzedam, Wilno, Montwiłłowska 10 — 2 (3 — 5 pp.).

RENTĘ ZIEMSKĄ 3 PROC. i 5 PROC., LISTY ZASTAWNE 4½ PROC. BANKU ROLNEGO kupuje, płaci najwyższe ceny kantor wymiany S. B. Gelbisz, rok założenia 1880, Warszawa, Wierzbowa 9. Najsolidniejsze załatwienie zleceń giełdowych. Telefony: 662-02, 298-40.

SPRZEDAJE SIĘ dom drewniany (Zwierzyniec) ul. Sokola Nr. 18.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 3, 4 i 6 pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygodami. ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2-pokojowe na parterze słoneczne i ciepłe, z wygodami. Tartaki 19 (róg Ciasnej) m. 4, tel. 3-52.

Mieszkania 4 i 6 pok., wszelkie wygody, do wynajęcia, Mickiewicza 3 u dozorcy.

MIESZKANIE do wynajęcia świeżo odremontowane 3 pokoje i kuchnia na parterze, wejście frontowe. Ul. Białostocka Nr. 6 m. 2.

POKÓJ Z BALKONEM i wszelkiemi wygodami (łazienka, radjo, telefon) do wynajęci dla samotnego, Wilno, Montwiłłowska 10 — 2 (na piętrze).

POKÓJ ładny, umeblowany, cichy, zupełnie niekrępujący potrzebny. Oferty sub „Tylko dla dorosłych".

POKÓJ umeblowany, z niekrępującem wejściem ze wszystkiemi wygodami, do wynajęcia dla samotnego. Telefon, radjo. Antokolska 50 m. 2, tel. 7 - 94.

POKÓJ do wynajęcia (dla pań ewent małżeństwa) ze wszystkiemi wygodami z używalnością kuchni. Plac Metropolitalny 3 m. 8.

SKLEP SPOŻYWCZY od zaraz do odstąpienia. Wileńska 23 — 13.

1 lub 2 POKOJE do wynajęcia z wygodami. Wileńska 18, m. 2.

Letniska

DWÓR NAD WILJĄ przyjmuje letników. Kajaki, kort tenisowy, wykwintna kuchnia. Ceny niskie. Informacje: Wilno, Mostowa 23 — 8, od 4 — 6 pp.

LETNISKO w majątku za Trokami z całodziennem utrzymaniem 4 zł. i 3 zł. 50 gr. od osoby. Jezioro, las, ładna, górzysta miejscowość. Ul. Zygmuntowska 4, m. 9, od 2 — 5 po poł.

PUSZCZA Augustowska piękny stary dwór przyjmie tanio pensjonatowo kilkadziesiąt młodzieży. — Dowspuda, poczta Raczki.

POSZUKUJĘ domku z ogródkiem na wsi. Oferty: „Letnisko".

PENSJONAT WE DWORZE, niedaleko Wilna, w malowniczej, zdrowotnej miejscowości, nad Wilją. Sucho, las sosnowy. 3 zł. 50 gr. dziennie. Rodzinom ustępstwo. Dowiedzieć się: Wilno, Antokolska 50 m. 2, tel. 7-94 między godz. 10—12 i 3—5.

Nauka

PRYWATNA KOEDUKACYJNA SZKOŁA POWSZECHNA „PROMIEŃ" — Wiwulskiego 4 i Witoldowa 35-a (filja na Zwierzyńcu), przyjmuje zapisy na rok szk. 1934 — 35 do wszystkich oddziałów. Egzaminy wstępne od 14 do 19 maja.

PRZEDSZKOLE „PROMIEŃ" — Wiwulskiego 4 — wzorowo zaopatrzone, pod fachowem kierownictwem. Zapisy na rok szkolny 1934 — 35 codziennie prócz niedziel i świąt w godz. 11 — 13.

NA KURSY KROJU i szycia przyjmuję uczenice za dostępną opłatą — Nauka solidna. Królewska 5—11.

POMOC W NAUCE lekcje, korepetycje Wiwulskiego 4 m. 5, codz. godz. 11—1

Praca zaofiarow.

POWAŻNA firma poszukuje reprezentantów dla przyjmowania zamówień u osób prywatnych na towary bawełniane i konfekcję. Oferty sub „Egzystencja zapewniona — Łódź, Piotrkowska 50.

Poszukują pracy

BUCHALTER dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną kupiecką, samorządową i państwową przysięgły rzeczoznawca sądowy — przyjmie pracę wieczorową w Wilnie Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Rzeczoznawca"

LEŚNICZY, kawaler, lat 34, ukończona średnia szkoła leśna, egzamin państw., 9-letnia praktyka, poszukuje odpowiedniej posady. Warunki skromne. — Krzemieniec, Staroszumska, dom Bogolubowa, dla „Leśniczego".

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką robotę w zakres kapelusznictwa wchodzącą Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3 m. 10.

Zguby

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ dnia 1. 5. b. r. pies wilk z czarną, skórzaną obrożą. Można odebrać Chocimska 15, m. 6. Po 3-ch dniach będzie uważany za własność.

LICYTACJA
Wileński Lombard „Kresowja"
Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 53) tel. 722
podaje do ogólnej wiadomości, że **14 i 15 maja r. b.** o godz. **4 ej** p.p. odbędzie się w lokalu lombardu **licytacja niewykupionych i nieprolongowanych zastawów od Nr. 50 000 do Nr. 100 000 i od Nr 1 do Nr 46 700**
UWAGA: w dniu licytacji prolongat N-rów licytacyjnych lombard **nie będzie przyjmować.**

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. Redaktor w-z. Konstanty Szychowski.